№ 48. Kraków, 28 Lutego — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

***Kraków**, 27 lutego.*

Telegram praskiej *Politik*, donoszący, iż posłowie nasi w Wiedniu przy pojedyńczych pozycyach budżetu będą tylko życzenia kraju wypowiadać, nie stawiając odpowiednich wniosków — daje wiele do myślenia. Niewesołą musi być pozycya, która takie wywołuje postanowienie.

Kraj od tak dawna w budżecie upośledzony, niemogący sobie zdobyć budżetowych kwot na niezbędne nawet wydatki, kraj, z którym dopiero od kilkunastu lat nieco mniej po macoszemu poczęto się obchodzić, aniżeli poprzednio przez wiek prawie cały — kraj taki mieć musi, jakoż i ma w istocie rozliczne, piekące potrzeby. Znana to rzecz nie od dzisiaj — znana powszechnie — podnoszona nietylko w kraju, ale i po za krajem — przyznawana nawet po części i przez sam rząd. Delegacya czuje to i wie doskonale, iż w owym wielkim spisie życzeń są takie, których zaspokojenie jest żywotnym i niecierpiącym zwłoki interesem kraju. Cóż ją może powodować do postanowienia, iż poprzestaje tylko na tęsknem życzeń tych objawieniu, a nie stara się praktycznego i do celu wiodącego wyrazu im nadać? Wzgląd na budżet i na jego smutny bilans końcowy, ujęty w cyfry coraz wzrastającego niedoboru? Ten może tylko spowodować do zrobienia wyboru między bardziej a mniej naglącemi sprawami, odroczenia drugich, a silnego wystąpienia w pierwszych — zwłaszcza że co do potrzeb innych prowincyj niezawsze wybór taki czyniono — ale nie może skłonić do zaniechania wszelkich wniosków.

Jedynym zatem powodem, dla którego takie zapadło postanowienie, to tylko być może, iż delegacya nie ma nadziei uzyskania dla tych wniosków większości w Izbie. Wtedy bowiem istotnie ze względów taktycznych może być lepiej, poprzestać na platonicznem wynurzeniu życzeń, a nie wywoływać uchwały odmownej, któraby później mogła być użyta przeciw nam, jako pożądany argument, jako prejudykat.

Fakt ten wybornie charakteryzuje położenie nasze w Wiedniu. Rząd niedawno przez usta ministra — i to właśnie ministra rodaka — oświadcza wyraźnie, że jest wprawdzie konstytucyjnem, ale nie parlamentarnem ministerstwem. Znaczy to: stanie się, czego rząd chce, ale nie czego chce stronnictwo, które ten rząd przy sterze utrzymuje. Znaczy jeszcze: rząd przyjmuje poparcie prawicy i korzysta zeń, ale nie myśli się powodować życzeniami prawicy. To oświadczenie, które znakomicie obniża skalę nadziei, jakie do dzisiejszego rządu przywiązywano, góruje nad sytuacyą wiedeńską, ale jeszcze niezupełnie wystarcza do jej scharakteryzowania. Dalszem bowiem charakterystycznem jej znamieniem jest — iż najpoważniejsza i najliczniejsza grupa stronnictwa nie rządzącego wprawdzie, ale popierającego rząd, grupa imponująca swoją solidarnością i karnością, nie może nawet wśród prawicy znaleść należytego poparcia dla potrzeb kraju, którego jest przedstawicielką. Zaledwie z największą trudnością udało się przeprowadzić ustawę o kolei transwersalnej, która zresztą przeważnie jest interesem państwa jako całości. W sprawie naftowej posłowie nasi dla poparcia rządu, ugodą węgierską w tej sprawie zaangażowanego — uczynili największą ofiarę z żywotnego interesu kraju, poświęcili polityce najważniejszą gałęź krajowego przemysłu. Ażeby „nie przysparzać rządowi trudności“ od roku przeszło odraczają i zwlekają sprawę szląską, którą kraj słusznie jako swoją uważa. Słowem: na każdym kroku widać, żeśmy silni, lubiani, poważni i poważani póty tylko, póki poprzestajemy na samem popieraniu rządu — ale że tam, gdzie chodzi o kraj, gdzie trzebaby życzenia stawiać, gdzie w interesie kraju wystąpićby trzeba samodzielnie, tam siła nasza i powaga się kończy, tam trudno nam uzyskać poparcia u tych, których naszemi głosami utrzymujemy przy władzy, tam musimy zawsze nasze interesa na ostatnim planie postawić, tam wolno nam wypowiadać życzenia, ale też i na tem poprzestać trzeba!

Ile w tym stanie rzeczy jest winą delegacyi samej, a ile winą niezależnych od niej stosunków — trudno dziś orzec, chociaż nie podobna oprzeć się myśli, że gdyby raz spróbowano z większą wystąpić stanowczością i samoistnością i postawić z naszej strony gabinetową kwestyę tak w obec rządu jak i w obec innych stronnictw prawicy, skutek byłby osiągniętym. To bowiem zdaje się już niewątpliwem — iż rząd dzisiejszy za żadną cenę lewicy nie przebłaga, żadnemi dla niej koncesyami nie złagodzi jej opozycyi, że zatem przy większej z naszej strony stanowczości, musiałby on zejść ze stanowiska wypowiedzianego przez ministra Dunajewskiego, iż nie jest rządem parlamentarnym. To pewna także, iż kluby prawicy z nami liczyć się muszą, ilekroć stanowczo zażądamy, aby się z nami liczono.

Czyż się już delegacya nasza nigdy na tę stanowczość nie zdobędzie?

Mowa posła Hausnera

jako generalnego mowcy w rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym.

Zanim przystąpię do tego, co przed godziną powiedzieć chciałem, muszę w kilku słowach o tem wspomnieć, co mówił poprzedni mowca. Kiedy poseł dr. Russ zapisał się do głosu, wywołało to we mnie pewną obawę — bo miałem mówić jeszcze przedwczoraj i wczoraj, a mówię dzisiaj dopiero, materyał zaś, jakiego dostarczyli poprzedni mowcy, tak jest obfity i rozległy, że z obawą spostrzegłem, iż poseł dr. Russ jeszcze go może znacznie powiększyć.

Jednak mowca poprzedni bardzo przyjemne sprawił mi rozczarowanie. Większą część tego, co mówił, już po kilkakroć w tej wysokiej Izbie wypowiedziano. Mówił on znowu o wypraszaniu koncesyj dla krajów, co miało się rozkrzewić pod wpływem polityki kompromisów, a ma być szkodliwem dla państwa; powtórzył znowu, co już mówił dr. Plener, że za ministerstwa Hohenwarta tyle a tyle koncesyj rozdano; rozwodził się także bardzo szeroko nad tem, ile czeskich fabryk upadło, a to tylko dla tego, aby dojść do świetnego wniosku, że to właściwie niczego nie dowodzi (wesołość po prawicy). Mówił o żelaznym pierścieniu, i o tych w nim pęknięciach, których się spodziewał, ale których nie widział; mówił wreszcie nie nowe rzeczy o wszechwładztwie Polaków w Galicyi, a zgrozą przejmującym ucisku Rusinów.

Dwie tylko rzeczy były dla mnie nowe w mowie posła Russa: jeden fakt, i jedno pojmowanie rzeczy. Fakt, że czescy członkowie komisyj w Sejmie czeskim usprawiedliwiali się, gdy przemawiali w swoim języku (słuchajcie! z prawicy) — co szanowny mowca powiedział wówczas, gdy właśnie przed chwilą mówił o nierównej mierze koncesyj w Galicyi, i żądał, aby dla Rusinów zrobiono toż samo, co dla Czechów. Otóż oświadczyć muszę, że ruscy posłowie w Sejmie galicyjskim zawsze mówią po rusku, i że nigdy nikomu z nas przez myśl by nie przeszło, aby który z nich przepraszać za to, iż przemawia we własnym języku (żywa wesołość).

Drugą nowością dla mnie jest pewien sposób pojmowania rzeczy. Mowca poprzedni powiedział, że Niemcami w Czechach głównie dwa powodują uczucia. Jednem z nich jest, iż należą do narodu pierwszego w kulturze, a jest to uczucie silne, pełne wiary w siebie; drugiem zaś jest obawa, iż mogą być zczechizowani, ponieważ nie czują się dość silnemi, aby się temu oprzeć (wesołość z prawicy). Nie będą się zapuszczał w obszerne komentarze i pozostawiam samej W. Izbie, wyszukać sprzeczność pomiędzy temi dwoma uczuciami. Naród, który tak silnym się czuje, że się uznaje pierwszym w świecie cywilizowanym narodem, i który mniema, że już nie w obec jakiejś panującej, uprzywilejowanej rasy, ale samym faktem równouprawnienia może być pozbawiony swej narodowości — w tem przecież rażąca jest sprzeczność.

Chcę dotknąć jeszcze jednej małej sprzeczności, w jaką się mowca poprzedni zawikłał. Powiedział on: Dla czego Czesi żądają, ażeby w czysto niemieckich okręgach musiano przyjmować czeskie podania, ażeby tam w ogóle ktokolwiek po czesku się uczył? To jest przymus nie potrzebny zupełnie. A chwilę przedtem powiedział: w niemieckich okręgach liczne czeskie stowarzyszenia, liczni czescy robotnicy mają pełną swobodę objawiania swej czeskiej narodowości (wesołość). W czemże mają oni tę swobodę, jeżeli im nawet nie wolno wnosić podań we własnej spisanych mowie? (wesołość).

Nie będzie zbytecznem wskazać, dlaczego dzisiaj zabieram głos za funduszem dyspozycyjnym, zrzekłszy się głosu w ogólnej rozprawie budżetowej — ponieważ mogłoby się zdawać, że kto wprawdzie za budżetem głosuje, ale go nie broni — tem mniej potrzebował przerywać owo „złote“ milczenie przy funduszu dyspozycyjnym.

Pragnę przedewszystkiem wystąpić przeciw błędnemu mniemaniu jednego z tutejszych dzienników, jakobym ja nie mógł się zsolidaryzować z ogólno-sławiańskiemi dążnościami ks. Czartoryskiego, i z wywodami i oświadczeniami pana prezydenta ministrów. Nic błędniejszego nad to. Mogę powiedzieć, że może wszystkie, a pewno większą część wywodów ks. Czartoryskiego mógłbym podpisać, ale w ogóle jako generalny mowca nie miałem ani obowiązku, ani potrzeby solidaryzowania się z tem wszystkiem, co przedemną powiedziano. Miałem co najwięcej obowiązek zsolidaryzowania się w ogólnym zarysie z budżetem i z rządowym do niego komentarzem.

To jednak zostało mi nieco utrudnione, gdy J. Exc. minister skarbu w swej mowie stanowczo się oświadczył przeciw osobistemu podatkowi dochodowemu i pożytkowi dla skarbu, jakiego się po nim spodziewają — a zapowiedział dalsze zwiększenie podatków pośrednich, co projektem cłowej taryfy silnie zostało zailustrowane.

Pozwoliłem sobie już w roku zeszłym, moje zupełnie odmienne zapatrywanie na osobisty dochodowy podatek i na podatki pośrednie wypowiedzieć — i wskutek tego nie sądziłem, abym był w tym wypadku odpowiednim jeneralnym mowcą. To oświadczenie należy konsekwentnie jeszcze uzupełnić innem — dlaczego mimo to głosowałem za przejściem do rozprawy szczegółowej, i dla czego dzisiaj za funduszem dyspozycyjnym przemawiam i głosuję: Dzieje się to nie dla karności klubowej — bo ta pozwala powstrzymywać się od głosowania, a więc samo przez się także i od przemawiania. Co mnie do tego spowodowało zupełnie jest odmiennej natury, ale nie jest wcale przymusem, lecz wolnej woli wypływem.

Wszystko co nas w świecie otacza ma względną wartość, względne znaczenie. Nieżyt jest w porównaniu z gruźlicą względnem zdrowiem, stan galicyjskiego chłopa w jego lepiance jest względną zamożnością w porównaniu z proletaryuszem, który skazanym jest na korzystanie z przytuliska noclegowego i z zakładów rozdających zupę ubogim; a obecny rząd, który i ja popierać pomagam, jest dla mnie względnie wyborny pomimo podatków od nafty i nowej cłowej taryfy, jeżeli porównam go z tymi, którzy nań napadają, i którzy nieodwołalnie zajęliby jego miejsce, gdyby rząd ten upadł. Nazwijcież to panowie *Sacrifizio dell'intelletto*, nazwijcie służbę w niewolniczym orszaku, ja to nazwę nakazem rozsądku, a przedewszystkiem zmysłem zachowawczym.

Do zajęcia tego stanowiska zmusza mnie okoliczność, że w tym roku przy ogólnej rozprawie budżetowej, a i dzisiaj także jasno i wyraźnie wypowiedziano ze strony dawnej partyi wiernokonstytucyjnej, a obecnie zjednoczonej lewicy — czego ludy Austryi miałyby oczekiwać, gdyby to stronnictwo znowu przyszło do steru. Ludy Austryi zatrzymałyby w tym wypadku i podatek od nafty i nową cłową taryfę, ludy Austryi słyszałyby bardzo gruntowne i szczegółowe rozprawy o osobistym podatku dochodowym, ale sam podatek najprawdopodobniej zostałby cofnięty w obec partykularnych interesów i wątpliwości własnego stronnictwa. Lewica bowiem wprawdzie nie wprowadza ministrów ze swego grona wybranych do mistycznej Izby tortur jak prawica — ale projekta i wnioski swych własnych ministrów rozciąga na prokrustowem łożu, okrutnie je kaleczy albo puszcza w zapomnienie, samym ministrom nie czyniąc żadnej krzywdy na zdrowiu lub życiu. Nie otrzymałyby ludy Austryi tego, co ja za użyteczne uważam, ale za to niewątpliwie utraciłyby wszelkie owoce swodnego rozwoju mowy i narodowości, jakie uzyskały od półtrzecia roku, a nawet od r. 1868 — a to dopiero sprowadziłoby ów stan rozgoryczenia, i rozbicia jedności państwa, którym nas tu dzisiaj straszą. Powiadają, że rozgoryczenie jest ogólne. Chciejcie Panowie nad tem pytaniem zastanowić się bez uprzedzenia. Któż to są ci rozgoryczeni? Nie są nimi zapewne Czesi, Słoweńcy i inni, którzy widzą urzeczywistnionemi swoje długoletnie i za słuszne uznane życzenia. Byłoby to niedorzeczne. Wprawdzie według przedmarcowego policyjnego pojmownnia rzeczy nic uchodziłoby, przyznać narodowi cośkolwiek, czego sobie przez długie lata słusznie życzył — ponieważ obawiam się, że mógłby żądać więcej. Ale — jest to przedmarcowy sposób widzenia, a ten panom zapewne jest obcy (wesołość z prawicy.)

Niemcy w prowincyach czysto niemieckich, którzy swego bujnego narodowego życia umysłowego nie widzą naruszonem w czemkolwiek i w jakikolwiek sposób, a mają dosyć poczucia własnego i godności, ażeby wiedzieć, że ich przewaga opiera się nietylko na konstytucyi, na organizacyi, na administracyi, na historycznej tradycyi, ale na rzeczywiście wysokim stopniu cywilizacyjnego rozwoju, i że tej przewagi nikt uszczuplić nie może — ci zapewne nie należą do niezadowolonych. Wreszcie ci Niemcy w prowincyach o mięszanej narodowości, którzy w każdem przyznaniu praw komu innemu nie upatrują zaraz ukrócenia własnego w całości zachowanego prawa — a takich jest pewno bardzo wielu — ci nie należą także do niezadowolonych. Pozostaje więc tylko ten odłam Niemców w prowincyach o mięszanej ludności, który każdy akt równouprawnienia, chociażby tylko wymierzony ściśle możności wykonania, zwalczają i ogłaszają jako ciężkie uszczuplenia przewództwa ich i hegomonii.

Tej opozycyi zawiści — nie mogę znaleźć innego na to wyrazu — w ten sposób ma się stać zadość, żeby wszelkie prawidła równouprawnienia porzucić — i ma się to stać wszędzie, bez względu, że ci zawistni tworzą nader małą cząstkę ludności. Wyraźnie bowiem zalecano to dla Krainy, pomimo że ostatni spis ludności wykazał tam nie wiele nad 20.000 Niemców w obec 460.000 Słoweńców — a zatem zaledwo jedną dwudziestotrzecią część tworzy ten żywioł, na rzecz którego ma być owa reakcya w życie wprowadzona. Od tych 20.000 należy jeszcze potrącić Gotscheerów, których jest 10 do 12.000, a którzy w niczem nie czują się pokrzywdzeni — a pozostanie zaledwie 8 do 9.000 Niemców, przeważnie ludności ruchomej w Lublanie i w innych miastach. I dla nich to ma 460.000 Słoweńców utracić koncesye uzyskane co do języka i szkół, a bardzo zrozumiałe wywołane tem niezadowolenie ogromne przeważnej większości — nie ma być brane w rachubę! Oto jest morał najnowszej mądrości stanu tych, co cały swój gniew i szyderstwo zwracają przeciw słowu: pojednanie! (oklaski z prawicy).

Mówiłem o „dawnej“ partyi wiernokonstytucyjnej. Jakoż w istocie zdaje się, że nietylko ta nazwa, ale i pojęcie, jakie ona obejmowała, zniknęło — i jedynie odpowiednią jest od miejsca wzięta nazwa połączonej lewicy. Będę się starał to udowodnić. Byli szperacze, którzy dużo czasu i trudu poświęcali na to, aby zliczyć rzeczowniki, w biblii zawarte, i obaczyli, że słowo „Bóg“ najczęściej się znachodzi w księdze Objawienia. Jeżeliby taki szperacz przejrzał wszystkie mowy połączonej lewicy, w tym roku wypowiedziane, ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegłby, że słowo „konstytucya“ ani razu w nich nie było użyte, a jeżeli go w niektórych ubocznych wywodach użyto, to pewno nie mówiono tam o konstytucyi jako sztandarze, jako palladium, albo zgoła zagrożonem palladium!

Jak to się stało? Wszak połączona lewica przed trzema laty zwalczała kandydatów prawicy przedewszystkiem jako przeciwników konstytucyi. To było hasło bojowe, które kandydatom jej tu i owdzie dopomagało do zwycięstwa. Czemże się dzieje, że dzisiaj ani jeden z mówców połączonej lewicy nie widzi się spowodowanym konstytucyę uznać za zagrożoną, albo nawet mówić choćby o zamiarach małej jej zmiany? Możecie odpowiedzieć: ponieważ do zmiany konstytucyi potrzeba większości dwóch trzecich. Na to odpowiem, i pewno mi panowie słuszność przyznacie, że są środki komentowania, wykręcenia i doprowadzenia do absurdum konstytucyi nawet bez większości $^2/_3$ — środki, które się bardzo łatwo udają, czego dawniej mieliśmy kilka przykładów.

Ale — co więcej! Właśnie w naszych mowach, w mowach posłów ks. Czartoryskiego i dra Riegera kilkakrotnie wspomniano o konstytucyi, i przeprowadzono dowód, że prawa nasze i życzenia są uzasadnione nietylko w prawie natury i w historycznej tradycyi, ale także i w zasadniczych ustawach państwa. My zatem, przeciw którym tendencyjnie są zwrócone niektóre części konstytucyi, a mianowicie ordynacya wyborcza — my się powoływamy na tę konstytucyę i staramy się życzenia nasze z nią pogodzić — zaś partya wiernokonstytucyjna, dawna partya wiernokonstytucyjna, przywołuje na pamięć wszystko, co z dążeniem i duchem konstytucyi bardzo trudno da się pogodzić: starą austryackość, dawną austryacką biurokracyą, wyłączność niemczyzny, mowę państwową i dążenia Maryi Teresy i cesarza Józefa II (prawda! z prawicy).

Powrócę jeszcze do dowodu, że to wszystko nie da się pogodzić z dzisiejszą konstytucyą — a chcę teraz jeszcze usprawiedliwić, co powiedziałem, iż ordynacya wyborcza przeciw nam jest skierowana.

Chcę tylko wskazać na to, w czem tak schmerlingowska kreacya jak i ordynacya wyborcza z r. 1873 Galicyę w tak wysokim stopniu pokrzywdziła, jak się to może nigdy jeszcze nie stało w dziejach konstytucyjnych, t. j. co do liczby reprezentantów, których mamy prawo do Rady państwa wysyłać, liczby niezmiernie małej w porównaniu z innemi krajami, liczby która w stosunku do innych krajów czyni z nas tylko pół-ludzi, a w porównaniu z Salcburgiem tylko $^1/_3$ człowieka. Gdy na 32.000 mieszkańców Salcburga wypada jeden poseł, to dopiero 94.000 mieszkańców Galicyi ma prawo wysyłania jednego posła. Powiecie panowie: nie liczba ludności rozstrzyga, ale kwota podatków! Ale i pod tym względem okazuje się wbrew kilkakrotnie powtarzanym, nigdy nie udowodnionym ale zawsze na wiarę przyjmowanym twierdzeniom, że i w stosunku do podatków jesteśmy co do liczby posłów pokrzywdzeni.

Według budżetu na r. 1882 płacimy 11.400.000 złr. podatków bezpośrednich, a wysyłamy 63 posłów do Rady państwa. Każdy galicyjski poseł reprezentuje 176.000 złr. bezpośrednich podatków. W porównaniu z 7 prowincyami jesteśmy w tem pokrzywdzeni, a nawet Tyrol w stosunku do podatków wybiera podwójną, a Voralberg i Dalmacya znacznie więcej niż podwójną liczbę posłów. Widzicie panowie, że musimy występować przeciw takiej ordynacyi wyborczej, która nas i w stosunku do ludności i w stosunku do siły podatkowej pokrzywdza. Przyjmujemy ze stoiczną obojętnością, gdy nam tu często czynią zarzut problematycznej zresztą bierności finansowej. Ten nasz stosunek w ordynacyi wyborczej, która nas pokrzywdza, która stwarza sztuczną większość i sztuczną mniejszość, jest silnym dowodem, jakie postępy poczyniliśmy w bezwzględnej wierności dla państwa w ostatnich kilku latach. I to mnie naprowadza na mowę posła Kułaczkowskiego, który powiedział o Polakach, że ich austryacki patryotyzm jest młodziutki, pochodzi z najnowszej daty. „Z najnowszej daty“ jest przesadą; ale że dopiero od wydania rozporządzenia, które językowi polskiemu przywraca jego naturalne prawa, austryackie poczucie państwowe i przywiązanie do państwa, swobodnie i ochoczo się rozwinęło, to pewna. I to właśnie tylko zaszczyt czyni koronie, która rozporządzenie to wydała, ministerstwu, które to spowodowało, i nam, którzyśmy się tego godnemi i wdzięcznemi za to okazali. (Brawo! brawo! z prawicy).

Muszę istotnie wyrazić powątpiewanie, czy p. poseł Kułaczkowski sprawie, której broni, mową swoją przedwczorajszą wielką uczynił przysługę; sądzę bowiem, że nawet najprzychylniej dla niego usposobiony słuchacz musiał dojść do rezultatu, że częstokroć właśnie dowiódł wręcz przeciwnej rzeczy, aniżeli dowieść zamierzał, i że sposób, w jaki do rozprawy parlamentarnej przemycił proces karny, który jeszcze nie przeszedł stadyum śledztwa wstępnego, w jakie komentarze go tu zaopatrzył i jak się zastanawiał nad widokami skazania lub uwolnienia oskarzonych, że ten sposób jest co najmniej zadziwiający i nietaktowny. Zarzut zaś, podniesiony kilkakrotnie przez p. Kułaczkowskiego, jakoby postępowanie sądów wywołane i żywione było namiętnościami stronnictw politycznych, a nawet presyą ze strony dziennikarstwa polskiego, zarzut ten jest zamachem na godność i niezawisłość austryackiego stanu sędziowskiego, jaki w tej Izbie dotychczas bezkarnie nie uchodził. — I dziwna rzecz, że właśnie słabowite zastrzeżenia mowcy, jego zapewnienia i zaklęcia, że wcale nie chce uchybić sędziom, że uważa ich jako osobistości godne szacunku, wywołały wrażenie tylko niesmaczne i wstrętne. Wzruszyła mnie wszakże wielka fatyga, jaką sobie p. poseł zadał z wyciągami z dzienników polskich.

Zrobiły one na mnie wręcz przeciwne wrażenie, aniżeli zamierzano, i muszę przyznać, że nie spodziewałem się, ażeby nasze dziennikarstwo w obec bardzo prawdopodobnej a nawet przez sądy za prawdopodobną uznanej akcyi na rzecz Rosyi, wyrażały się w sposób tak umiarkowany. Widzę z tego, że dziennikarstwo to czyni postępy.

Szczególniej uciesznym był zarzut, jaki mowca uczynił krakowskiemu pismu *Reforma*. Pismo to pisze o hofracie Dobrzańskim, że już wprzódy był on w Węgrzech rusofilem. Osądźcież Panowie sami: hofrat ten jest oskarżony o zbrodnię, o zdradę stanu, o porozumienia z zagranicą. Pojawia się dziennik, który powiada, że był on przyjacielem Rosyi. Być przyjacielem Rosyi nie jest według mnie bardzo ładnie (wesołość), ale nie jest to jeszcze karygodne, i *Reforma* pisząc o tem, pozostała o wiele poza sądem. I to ma być według p. Kułaczkowskiego podżeganiem, potwarzą (wesołość).

Rozrzewniła mnie staranność, z jaką p. Kułaczkowski zbierał cytaty z pism polskich, czuję się przeto obowiązanym do wdzięczności i pragnę mu odwzajemnić się małym podarkiem. Cytaty moje wyjęte są z trzech dzienników rosyjskich, z których dwa wychodzą we Lwowie, trzeci zaś w Petersburgu. Pierwsze dwa pochodzą z roku 1866, mianowicie z chwili po bitwie pod Königgrätzem, kiedy się zdawało, że Austrya ostatnie wydatchnienie pod ciosami pruskiemi, a kiedy fałszywi przyjaciele państwa sądzili, że można było zrzucić już maskę.

Słowo z d. 27 lipca 1866 powiada: „Wszystkie usiłowania dyplomacyi i Polaków, aby z nas wytworzyć osobną ruteńską i unicką narodowość, okazały się płonnemi, a galicyjska, węgierska, Ruś, równie jak i Ruś z pod Moskwy i Tobolska, stanowią pod względem etnograficznym i historycznym, jakoteż ze względu na obrządek, jednę i tę samą Ruś (Rosyę). Czas już, naszem zdaniem, przekroczyć Rubikon, i każdemu otwarcie powiedzieć: nie możemy oddzielić się murem chińskim od naszych braci i od łączności z resztą świata rosyjskiego pod względem języka, literatury, kościoła i narodowości, nie jesteśmy już Rutencami z r. 1848, jesteśmy prawdziwymi Rosyanami“. (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy).

Drugi artykuł *Słowa* z dnia 22 sierpnia 1866 opiewa: „Jeżeli dla zyskania względów rządu ówczesnemu gubernatorowi wyrazilismy zapewnienie, że jesteśmy Rutencami a nie Rosyanami, to historya wybaczy nam tę nieprawdę; gdybyśmy bowiem byli powiedzieli prawdę, w takim razie nie pozwolonoby nam oddychać po rosyjsku.“

Petersburskija Wiedomosti z r. 1875 powiadają: „We Lwowie powszechna panuje panika. Organ świętojurskiego stronnictwa sławiańskiego donosi, że kwestya odstąpienia Galicyi wschodniej Rosyi została już ostatecznie załatwioną. Austrya ma w zamian otrzymać Hercegowinę. Ponieważ *Słowo* należy do stronnictwa, otrzymującego bezpośrednio z Rosyi wskazówki, to wiadomości tej przypisują wiele wagi. Często już uczyniliśmy wzmiankę, że ludność ruska Galicyi myśli o oderwaniu się od Austryi, a dzisiejszą sytuacyę charakteryzuje na stronie polskiej paniczny popłoch, na rosyjskiej zaś (w Galicyi) odważne wystąpienie tak w dziennikach, jak też i na zgromadzeniach, mianowicie na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa imienia Kaczkowskiego“ (słuchajcie! słuchajcie! na prawicy).

Sądzę, że p. poseł Kułaczkowski nie zarzuci mi, jakobym w jednym z podarunków, któremi się odwzajemniam, był skąpy. Prawdziwie wzruszającemi są niewinne poglądy mowcy na niektóre sprawy. Tak np. nie znajduje on słów zdziwienia

na okoliczność, że tak wysoko postawione i poważane osoby, jak radcy dworu i kawalerowie orderów miałyby być upatrzone na zdrajców stanu. A czyż historya i najnowsza historya austryacka nie pouczyła mowcy, że radcy dworu i kawalerowie orderów nietylko czasami stają się zdrajcami stanu, lecz że zasądzeni na śmierć zbrodniarze stanu mogą zostać prezesami ministrów i komandorami orderów? (wesołość na prawicy).

Pragnę jeszcze w krótkości sprostować niektóre błędy w wywodzie p. mowcy. Mianowicie powiedział on, że gmina Hniliczki chciała przystąpić do grecko-prawosławnego kościoła za poradą hr. de Scalla. Hr. de Scalla, obywatel, nie zajmujący się wcale polityką, ogłosił w niektórych dziennikach polskich energiczny protest przeciw temu fałszywemu zeznaniu ks. Kaczały. Zarzucił on temu ks. Kaczale kłamstwo i wytoczył mu proces karny za oszczerstwo. P. poseł, który tak głęboką okazał znajomość dziennikarstwa polskiego, niezawodnie miał pod ręką także rzeczony protest, a kilkakrotne powtórzenie fałszywego zeznania ks. Kaczały w parlamencie jest zdaniem mojem niestosownem korzystaniem z nietykalności poselskiej.

Ruski szczep, którego stosunek do polskiego bratniego plemienia pod względem języka i oświaty równa się stosunkowi Plattdeutsch-u do Hochdeutsch-u w północnych Niemczech, musi w każdym wzbudzić najszczersze sympatye dzięki zaletom, jakie ten szczep cechują i my też w zupełności żywimy te uczucia względem Rusinów. Stosunki między Polakami i Rusinami nie tylko są pokojowe, ale nawet przyjacielskie i serdeczne. Ks. Naumowicz, który tu w Radzie państwa zasiadał, powiedział tu w jednem ze swych przemówień, że Rusini są plemieniem bez szlachty, a powiedział to z niejaką dumą. Istnieje jednak szlachta ruska, ktora wszakże w mowie i zwyczajach tak się zbliżyła do polskiej, że stronnictwo to już jej nie zalicza do ruskiego szczepu. Ale ubytek tej warstwy społeczeństwa nie może Rusinom szkodzić tak samo, jak Szwajcarom lub Serbom. Rusini wszakże są także narodem bez stanu średniego, bez obywatelstwa, a okoliczność ta doniosłe ma znaczenie dla ich narodowości i przyszłości. Każdy bowiem Rusin z pewnem wykształceniem, zniewolony jest oprzeć się o oświatę polską lub też rosyjską; pierwszą drogę wybrało wielu utalentowanych mężów, którym to przyniosło pożytek i zaszczyt. Drugą zaś drogą poszło czynne, jednomyślne, dobrze organizowane i celów swych świadome, zatem potężne stronnictwo, które w kraju powszechnie nazywane bywa świętojurskiem, według patrona greckounickiej katedry we Lwowie. Stronnictwo to reprezentowało w poprzedniej Radzie państwa 15 posłów, dziś natomiast ma ono 2 przedstawicieli, albowiem ks. Ozarkiewicz, aczkolwiek Rusin, nie należy do stronnictwa świętojurskiego. Partya ta od roku 1847 po dzień dzisiejszy dąży niezachwianie i z ciągle wzrastającą energią i śmiałością do zbliżenia się i zlania z Rosyą pod względem języka, literatury, religii i przekonań politycznych. Ale, co początkowo uchodzić mogło jako zaślepienie i obłęd, to stało się w dalszym toku czasu, mianowicie po r. 1861, śmiertelnym grzechem na własnym narodzie; w tym bowiem roku, kiedy w Austryi konstytucyjny rozkwit dał Rusinom to, czego nigdzie nie mieli i co wszędzie jak najwyżej cenią, zupełną autonomię gminy i język ojczysty w szkole ludowej, w sądzie i reprezentacyi krajowej, w tym samym roku rozpoczęto w Rosyi, przeciwko powolnemu i nieszkodliwemu szczepowi bratniemu walkę zniszczenia, dzieło zagłady, tak obrzydliwe i niemoralne, jakiego w 19 stuleciu nie było. (Oklaski na ławach polskich). Języka swego bronił tylko słabo, biedny, nieszczęśliwy lud bez wykształcenia szkolnego. Ale gdy targnięto się na jego wiarę, wówczas bronił się z odwagą idącego na śmierć, a od pochodni Nerona i stosów inkwizycyi hiszpańskiej ludzkie łotrostwo nie budziło tyle głosów wołających o pomstę z ust ofiar, na śmierć zakatowanych za religię. Ja sam z drgającym pulsem i łzawem okiem patrzałem jak biedny lud pędzono od bram świątyń karabinami i pałkami. Stronnictwo świętojurskie nie tylko, że nie podniosło protestu przeciwko męczeństwu swych rodaków w Rosyi, ale pomagało wszelkiemi siłami martyryum to dokonać i dożyliśmy wówczas ze zgrozą, że kapłani poopuszczali gminy sobie powierzone, zmienili wiarę i doszli w Rosyi do wysokich urzędów, aby przy pomocy karabinu i knuta pomagać własnych braci przyciągać do schyzmy i rusyfikować.

Obok tego postępowania, na które nie ma dokupienia stronnictwo świętojurskie popełniło i w kraju własnym wiele grzechów na ludzie sobie powierzonym; jad agitacyi rosyjskiej szerzyło w masach, materyalne interesa ludu straciło z oka, szło na rękę lichwie i nędzy ekonomicznej, i stronnictwo takie, co przy każdej sposobności bluźni stosunkom konstytucyjnym, które Rusinom otworzyły wolność, stronnictwo to było aliantem partyi wiernokonstytucyjnej. W grze przeciwko nam używano tego stronnictwa i jakby na szyderstwo nazwano je także wiernokonstytucyjnem. A że to było możliwem, winą jest rozchwianych u nas stosunków parlamentarnych i złych informacyj prasy codziennej. Powoli jednak i stopniowo tracił lud zaufanie do swych przewódców i już przy wyborach do Sejmu galicyjskiego w r. 1876 opuścił tego i owego. Ale dopiero wybór z r. 1879 stał się istnym sądem bożym dla stronnictwa świętojurskiego, które z wyjątkiem dwóch posłów wymiecione zostało z tych ławic, a bezprzykładną tę klęskę w okręgach czysto ruskich nie godzi się przypisać brakowi poczucia obowiązku u urzędników austryackich, ani też przekupstwu i teroryzmowi Polaków.

Wracam teraz do moich poprzednich uwag. Konstytucya nie jest już zagrożoną. O niej już się nic nie mówi. Za to jednak zagrożone są w r. 1882: stara austryackość, staro-austryacka biurokracya i idee Maryi Teresy i Józefa II. Z tych szacownych pozostałości historycznych miało pod rządami hr. Taaffego tyle już odpaść przez znane „frymarki“ i nie nowe już „szacherki“ i tylekrotnie omówione koncesye dla pojedynczych prowincyj — że już nic z nich nie pozostało. A twierdził to nie tylko poseł dr. Jacques, którego nawet przez lewicę częściowo źle przyjęta mowa była prawdziwym listem rozwodowym pod adresem liberalizmu — twierdził także i poseł z Izby handlowej w Chebie. Ale także i szanowny członek dawnego ministerstwa obywatelskiego, mistrz i wódz partyi, który dobrze słowa swoje rozważa, mówił w tym samym duchu. Pragnął on powrotu dawno minionych stosunków, które z dzisiejszym duchem czasu pogodzić się nie dadzą.

Przypatrzmyż się nieco bliżej tym nowym hasłom. A naprzód „stara Austrya“. Jak to wygodnie ogólnikowo brzmi — a tak sympatycznie, że nawet wywołuje lekkie oznaki zadowolenia — tak iż przypominają się słowa pewnego francuskiego humorysty, który mówił deputowanym: „Jeżeli wam nic już do głowy nie wpadnie, jeżeli żadna nowa myśl się nie znajdzie — wołajcie tylko: *Vive la France!* a zawsze zbierzecie oklaski. Tem samem jest hasło: stara Austrya! Co to ma oznaczać? Przywiązanie do państwa, do dynastyi, wierność państwu bez różnicy narodowości. Ależ tego samego i my chcemy, to jest i naszem hasłem. Jednak w jaki sposób da się to pogodzić z wysuwaniem jednostronnie niemieckiego stanowiska, z którego wychodząc powiadają nam: niemiecka Austrya albo żadna — rząd mniejszości albo żaden? Otóż to jest austryackość obwarunkowana niemożliwem żądaniem, tj. obaleniem większości i wszystkich narodów z wyjątkiem tylko niemieckiego. I to ma być dowodem dobrej austryackości. Jesteśmy dobremi obywatelami austryackiemi bez takiego przypuszczenia, chcemy niemi być tylko w przypuszczeniu równego prawa dla wszystkich, jakie postanawiają ustawy zasadnicze i oparte na nich rozporządzenia.

Do tego przybywa jeszcze staro-austryacka biurokracya, która szczególniej ma być zagrożona. Dalekim jest odemnie zamiar zapoznawania wielu cennych przymiotów dawnej biurokracyi; ale też nikt nie zechce zaprzeczyć, że biurokracya ta, tak jak całą duszą jest usposobiona centralistycznie, tak też całą duszą była usposobiona absolutystycznie, że bez „racyi stanu“ i bez „ograniczonego rozsądku poddanego“ nie da się ona pomyśleć, i że z wolnością, postępem i konstytucyjną odpowiedzialnością bardzo ją trudno pogodzić. Jest więc bardzo dziwnem, że wczorajsi wiernokonstytucyjni dzisiaj przywołują napowrót staro-austryacką biurokracyę.

My w Galicyi, którzy przez 80 lat pod tą biurokracyą ciężkiego doznawaliśmy losu, nie możemy się zgodzić z Exc. Herbstem, który o jej powrocie marzy; i stanowczo nową wolimy biurokracyę, która przywykła do ochrony wolności osobistej, prawa domowego, tajemnicy listów, swobody słowa i do wielu innych rzeczy, i która je szanuje (brawo z prawicy). Tej zaś nikt nie zaczepia. Ale stara szkoła zajmuje wszystkie wysokie urzędy i godności, i muszę przyznać, że łzy jakie za nią tu płyną są albo przedwczesne albo zupełnie bezprzedmiotowe.

Nakoniec, idee cesarzowej Maryi Teresy i cesarza Józefa II, których powrotu JExc. także sobie życzy, nad których porzuceniem głęboko ubolewa, jak gdyby było możliwem, pogodzić je ze sobą. W jakichże punktach idee Maryi Teresy i Józefa II są ze sobą zgodne? W jednem tylko: w utrzymaniu nieograniczonej władzy rządowej, we wszystkiem innem nie! Czyż może być większe przeciwieństwo nad to, jakie zachodziło między pobożną, pobożności i cnoty bezwarunkowo przestrzegającą, różnicę stanów silnie utrzymującą, obyczaje i zwyczaje wszystkich narodów szanującą wielką cesarzową, a jej liberalizującym, wszystko niwelizującym, jako człowiek szlachetnym i wspaniałomyślnym ale jako panujący nieszczęśliwym synem, który idei swych przeprowadzić nie mógł? Sądzę, że ktokolwiek jasno myśleć umie, rozstrzygnie, który z tych dwóch sposobów myślenia, Maryi Teresy czy cesarza Józefa jest godnym przyszłości, i da się pogodzić z konstytucyjnemi formami i z panującym duchem stronnictw?

Sądzę zresztą, że odwołanie się do idei Maryi Teresy nie można brać bardzo na seryo. Czego sobie dzisiaj niektórzy istotnie gorąco życzą — to nie są wszystkie dążenia Józefa II — ale tylko jedno, t. j. germanizujący centralizm, inne bowiem dążenia jego dawno są wykonane i ubezpieczone: swoboda sumienia, równouprawnienie wyznań, emancypacya stanu włościańskiego. Jedyną zatem tylko ideę germanizacyi pragną wprowadzić w życie Nie będę mówił o germanizacyi ze stanowiska uczucia sprawiedliwości, ani też jako Polak. Poprzestanę na postawieniu pytania, czy w dzisiejszych konstytucyjnych formach i poręczonych swobodach przymus ten jest wykonalnym — a jeżeli nie, to czy jest politycznie, dążyć do rzeczy niewykonalnej na koszt sprawiedliwości.

Zadziwiać musi, że właśnie największy błąd szlachetnego monarchy, błąd, który wywołał najgorsze następstwa, chcą kopiować na ślepo i to w czasach, które powodzeniu podobnego postępowania stokroć mniej sprzyjają, jak za Józefa II, teraz, kiedy świadomość narodowa stała się powszechną. Znajduje się jednak jeszcze w Austryi mały kąt t. j. południowy Tyrol, gdzie germanizacya nie ustaje na chwilę, a państwo wydaje rok rocznie wyjątkowo wysoką sumę na niemieckie szkoły ludowe w okręgach włoskich. Wielekroć chciano znieść ten „mały stan oblężenia“ języka narodowego, wszelkie usiłowania takie pozostały bez skutku, a dep. Plener wybuchał zawsze okrzykiem radości, że rząd przynajmniej tam oprzeć się może na niemieckim elemencie, którego siła składa się z 10.000 dusz naprzeciw 53.000 obcych narodowości. To jest zatem ta głęboka idea państwa, która z taką powagą i przejęciem popierana, znalazła niestety zastosowanie w małym zakątku państwa, a poleconą jest do przeprowadzenia także i w Krainie.

Na tem polega ten wspaniały system, który w razie przyjścia do władzy towarzyszy dep. Plenera, opanować może całą Austryę, wszędzie nieskończone wzbudzać skargi, a wreszcie sprowadzić prawdziwą reakcyę.

Ze zaś istnienie obecnego rządu chroni nas od takiej katastrofy — przeto pomimo pewnych wątpliwości, głosować będę za wszystkiem, co dla utrzymania tego rządu jest niezbędnem, głosować będę także i za funduszem dyspozycyjnym — dla tego, a nie dla owych bajecznych koncesyj, któremi nas według twierdzenia mowców z tamtej strony Izby rząd obsypuje, a których spożycie tylko ma zwiększać nasz apetyt.

Poseł Russ wypowiedział tu słowa, z któremi zupełnie się zgadzam. Powiedział, że nie należy tu zawsze powtarzać pewnych twierdzeń, które prawdzie wbrew przeczą (bardzo dobrze! z prawicy). Podpisuję to — i twierdzę: Czem się to dzieje, że mężowie poważni, którzy umieją liczyć, a nie chcą frazesami jak dzwoneczkami brzęczyć, po raz setny zarzucają nam uzyskane koncesye, gdy my jedną tylko uzyskaliśmy t. j. budowę kolei tranwersalnej, która notorycznie jest interesem całego państwa, przez to, że tworzy drugą linię dowozową do kolei arletańsklej, i jest strategiczną linią oparcia poniżej łatwej do przecięcia linii kolei Karola Ludwika. W żadnym cywilizowanym kraju w świecie całym nie uważanoby tego za koncesyę dla kraju, który kolej taka przecina (brawo! z prawicy). I oto jest jedyna koncesya — bo że zamiast $2^1/_2$ miliona, jak chciał Chertek, płacić będziemy o 1 milion podatku gruntowego więcej, jest to tylko odparcie krzywdy i ma pewne podobieństwo do szczęścia owego delinkwenta, który zamiast 50 dostał 25 kijów (wesołość z prawicy).

Za to stawiamy co roku szereg żądań praktycznych, odnoszących się przedewszystkiem do spraw gospodarskich, które nie bywają spełniane. Co roku żądamy przyznawanego w całym świecie środka podniesienia chowu bydła, zagrożonego zamknięciem granicy rosyjskiej, któreśmy tylko ze względu na interes państwa uchwalili — t. j. wyrobu i sprzedaży taniej soli dla bydła. Nie możemy tego uzyskać. Co roku żądamy uzupełnienia lwowskiego uniwersytetu, który z wyjątkiem czerniowieckiego, jedyny jest w państwie niezupełny — i nie możemy tego uzyskać. Co roku żądamy racyonalnej, według jednolitego planu wykonanej regulacyi rzek, którąby dozwoliła choć cokolwiek budować i uprawiać, czegoby regularnie na drugi rok powódź nie zabierała — i nie możemy tego uzyskać. Za to otrzymaliśmy taksę wojskową, czteroletni obowiązek stawiania się do wojska, który dla naszej północnej rasy bardzo jest uciążliwy, otrzymaliśmy przywilej cłowy dla Rumunii, który naszą produkcyę nafty ciężko krzywdzi.

A więc nie dla imaginacyjnych lub odmówionych koncesyj głosować będę za funduszem dyspozycyjnym — głosować za nim będę, ponieważ obecny rząd w ogóle biorąc utrzymuje zasadę równego prawa dla wszystkich, tak dla słabych i w rozwoju powstrzymanych, jak i dla silnych i wysoko rozwiniętych — ponieważ stara się sprowadzić Austryę do pierwotnego i naturalnego powołania, jej racyi bytu, która jej nakazuje być państwem ludów, a nie państwem scentralizowanem (brawo! z prawicy), ponieważ nie chce mieć karyatyd, ale świadome siebie i ochocze podpory państwa, ponieważ nie zna rasy panującej a poddanej, lecz tylko równouprawnionych obywateli (żywe oznaki zadowolenia i oklaski z prawicy).

Przedewszystkiem zaś będę głosował za funduszem dyspozycyjnym, ażeby nie zwyciężyli ci, którzy według wszelkich ich oświadczeń sądząc, w paroksyzmie germanizacyjnym podnieśliby rękę przeciw najlepszemu dziełu ministerstwa obywatelskiego, przeciw wspomnianemu przezemnie obfitemu w błogie skutki i mądremu rozporządzeniu językowemu z r. 1868. Jeżeli przeto głosowaliśmy za podatkiem naftowym i głosować będziemy za nową taryfą cłową, to możecie panowie z lewicy spokojnie zapisać to na własny rachunek. Wy to bowiem jesteście sprawcami tego — wy którzy nam codzień grozicie złem gorszem od podrożenia światła i chleba, cofnięciem wszystkich naszych naturalnych praw, wszystkich naszych duchowych zdobyczy (oznaki zadowolenia z prawicy). I dla tego będę głosował za funduszem dyspozycyjnym. (Żywe, przeciągłe oznaki zadowolenia i oklaski z prawicy — z wielu stron gratulują mowcy.)

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Wiedeń, 25 lutego.

(C) Niemam zwyczaju donosić wam o publicznych posiedzeniach Izby, ale dziś robię wyjątek z powodu znakomitej mowy p. Hausnera. Powiedział on centralistom niejedną prawdę, która w oczy kole. Dla tego dzienniki tutejsze dadzą o niej jak najkrótsze a może, jak się to w podobnych razach wydarza, przekręcone sprawozdanie, stenogramy zaś, według których może ją powtórzycie, nie tak prędko was dojdą. I ja niepodam wam, pisząc pod pierwszem wrażeniem, analizy całej mowy, ale pozwólcie mi zwrócić uwagę waszą na niektóre wybitniejsze ustępy. Mówiąc jako mowca jeneralny o funduszu dyspozycyjnym, p. Hausner musiał zaznaczyć stanowisko, z którego się na politykę rządu zapatruje. Uczynił to z wielką zręcznością i prawdą. Wymownemi słowy wyraził przekonanie, które się w łonie prawicy coraz bardziej upowszechnia. Oświadczył, że popiera i popierać będzie ten rząd, pomimo że polityki jego nie uważa bynajmniej za doskonałą. Ale ceni on ten rząd i jego dążności, jako względnie dobre, jako zbawienniejsze od tych, któreby po jego upadku nastąpiły, zwłaszcza gdyby ster spraw z rąk jego przeszedł do rąk lewicy. Ta bowiem w najnowszych swoich manifestacyach nie okazała wcale, że się nawróciła do jedynej zbawczej w Austryi zasady poszanowania praw narodowych i równego wszystkich uprawnienia. Dowcipnie a trafnie poigrał mowca z owem uwielbieniem, z którem lewica coraz częściej popisywać się lubi, dla zasad Maryi Teresy i cesarza Józefa, które były zasadami czystego absolutyzmu. Głównym zaś przedmiotem mowy jego, tym który w kraju najżywsze obudzi echo, była kwestya ruska. Polak który zabrał głos nazajutrz po Kułaczkowskim, nie mógł tej kwestyi pominąć, a p. Hausner w treściwych wyrazach doskonale ją przedstawił, i ten ustęp jego mowy najgłębsze wywarł na słuchaczach wrażenie. Odpłacając p. Kułaczkowskiemu za mnogie jego z dzienników polskich cytaty, przytoczył trzy tylko ustępy z dzienników ruskich, które wypierają się odrębności i samoistności plemienia ruskiego a stwierdzają jednolitość Rusi, jaką oni pojmują, z Moskwą co do krwi, języka i wiary. Wyłuszczył dalej, że taką myślą nie kieruje się Ruś szczera, ale jedno świętojurskie stronnictwo. Opowiedział i napiętnował prześladowanie unitów chełmskich i rolę, jaką tam odegrali księża zaprzańcy z Galicyi, zaznaczył wrogie przyjęcie, jakiego księża wygnańcy za przybyciem do Galicyi od świętojurskiego stronnictwa doznali, z boleścią wspomniał o tym stanie oświaty, do którego opieka owego stronnictwa doprowadziła biedny lud ruski i zestawił z tym smutnym obrazem fa[illegible] Kułaczkowskiego o ruskich czytelniach wiejskich. Nieprzepomniał o internacie ruskim, który Kułaczkowski przedstawił, jako najnowszy zamach na narodowość ruską, a do którego księża unici tak chętnie synów oddają.

Wspomniał na koniec o poszanowaniu jakiego język ruski u nas doznaje, o poparciu, jakiego Sejm dla instytucyi ruskich nie skąpi i wskazując na dwa krzesła poselskie, które obecnie zajmują w Radzie państwa posłowie barwy świętojurskiej, w porównaniu z owym czasem, kiedy ich było kilkunastu i kiedy na ich czele ks. Naumowicz na rękach bywał przez lewicę noszony, doszedł do wniosku że lud ruski temu stronnictwu nie daje się wodzić na pasku. Nam są te wszystkie rzeczy wiadome, ale dla posłów z innych prowincyj, były one nowe i niespodziewane, bo nigdy przed tem w całym swym związku, nie były w Radzie państwa wypowiedziane. Mowca i to wytłómaczył Niemcom. Rzekł on że Polacy wzdragali się zawsze wytaczać tę domową sprawę przed obcy dla niej trybunał, pozostawiając jej załatwienie Sejmowi. Ale takich prowokacyi, jakie wobec rozpoczętej sprawy karnej wyszły od posła ruskiego, bez odparcia i sprostowania niepodobna było zostawić, bo w końcu potwarz choćby oczywista, ale uporczywie powtarzana a nigdy nie zaprzeczana, może opinię publiczną obałamucić. P. Hausner był dziś cierpiącym i ofiarę z siebie uczynił, aby spełnić obowiązek. Ale pomimo, że w mowie jego mniej może niż zwykle było porywających błysków, z obowiązku wywiązał się świetnie.

Dziś wieczór komisya do ordynacyi wyborczej rozpoczęła dyskusyę szczegółową, o wniosku Zeithamera. Hr. Taaffe na to posiedzenie nie przybył, a radca, który go zastępował, żadnych nie czynił uwag, pomimo że p. prezydent ministrów dał był co do stanowiska rządu na jednem z poprzednich posiedzeń warunkowe oświadczenie, że rząd nie jest przeciw zasadzie proponowanej reformy, ale zastrzega sobie wolne o szczegółach zdanie. O tem zdaniu co do szczegółów nie dowiedziała się dziś komisya.

W kołach politycznych odwołanie Skobelewa z Paryża, zrobiło lepsze i większe wrażenie, niż się można było spodziewać. Skoro bowiem oddano mu znowu komendę w Mińsku, to w odwołaniu go z zagranicy niemożna upatrywać niełaski ani zadość uczynienia dla tych, którzy czuli się dotkniętemi rąbaną jego wymową. Sam fakt odwołania Skobelewa nie zmienia więc w niczem położenia. Ale położenie to nie było tu i przedtem uważane za tak groźne, jak to przedstawiały dzienniki, o sprawach zagranicznych zwykle najgorzej poinformowane.

Kronika.

Kraków, 27 lutego.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. generała Jeziorańskiego, odbyło się dzisiaj o 11 rano w kościele Dominikańskim. Wielka ta świątynia była zapełniona publicznością, która przyszła złożyć cześć jednemu z bojowników za dobrą sprawę. Całą prawie szerokość nawy kościelnej, zajmował wspaniały katafalk, ginący w mnóstwie zieleni, krzewów, kwiatów i jarzącego światła. Na wysoko wzniesionej trumnie spoczywał krzyż i godła 1863 r. — biała powstańcza czapka na szabli przewiązanej krepą. Od podnóżka trumny, spływały trzy wieńce o białych szarfach — na czele wieniec z napisem: Generałowi Jeziorańskiemu, Towarzysze broni 1863 r., po bokach: Generałowi Jeziorańskiemu *Reforma* i Generałowi Jeziorańskiemu Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“. Do koła katafalku żałobne chorągwie kościelne i chorągwie cechów. Straż ogniowa ochotnicza ze sztandarem Stowarzyszenia, tworzyła szpaler. Na chórze towarzystwo amatorów przy muzyce organów, odśpiewało pięknie: „Boga Rodzica“ Złotaszewskiego, „O Panie zbaw“ Haendla, „Requiem“ Verhulsta, i „Salve“ Roederera.

† Dr. Jul. Grabowski. W dniu wczorajszym zmarł po długiej i ciężkiej chorobie dr. Julian Grabowski, znany zaszczytnie chemik, profesor instytutu techniczno-przemysłowego, członek korespondent Akademii Umiejętności i radca miejski.

Ś. p. Julian urodził się w Warszawie w r. 1848. Po ukończeniu wydziału przyrodniczo-matematycznego w uniwersytecie warszawskim, udał się za granicę, gdzie specyalnie studyował chemię naprzód w Berlinie, później w Strasburgu pod kierunkiem znakomitego prof. Beyera. Profesor ten oceniając ogromne zdolności i wytrwałą pracę śp. Grabowskiego, mianował go swoim asystentem. Po powrocie do kraju śp. Julian był docentem chemii w uniwersytecie i akademii politycznej we Lwowie, a od r. 1877 profesorem chemii technologicznej w Krakowie, gdzie urządził pracownię uważaną przez znawców za wzorową.

W ciągu krótkiego swego żywota ogłosił kilkanaście prac badawczych znakomitej wartości. Do podniosłego stanowiska, jakie zajął w świecie naukowym, dobił się li tylko własną pracą, walcząc nieraz z największemi trudnościami. Przez śmierć śp. Juliana społeczeństwo nasze traci jednego z najlepszych swych członków, umiejętność znakomitego badacza, przyjaciele serdecznego druha. Była to zacna i poczciwa dusza w całem znaczeniu tego wyrazu, dość wrażliwa niestety, więc ulegająca różnorodnym wpływom. Życie też jego było pasmem gorzkich zawodów i cierpień moralnych — a z drugiej strony szlachetnych porywów i poświęceń. Tacy ludzie doznawać muszą cierni żywota. Złamany na ciele skonał na rękach przyjaciół ze słowem błogosławieństwa na ustach dla Polski, którą z całej duszy ukochał. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb śp. Juliana Grabowskiego, jak się dowiadnjemy odbędzie się w czwartek. Niebawem podamy [illegible] życiorys zmarłego, skreślony przyjazn[illegible] szczerą dłonią.

† Walerya z Łempickich hr. Badeniowa, wdowa [illegible] ś. p. Michale Badenim, intendencie wojsk polskich [illegible] 1831, a synu znanego ministra Królestwa Polskiego — zacna i poważana powszechnie matrona polska, zmarła w Krakowie d. 25 b. m. w 73 roku życia.

† W Warszawie umarł dnia 22 b. m. nasz korespondent śp. Stanisław Ruciński, który od czasu do czasu zasilał pismo nasze swemi artykułami. Jeśli się nie mylimy, śp. Stanisław przecierpiał długi czas na Syberyi jako t. zw. przestępca polityczny z roku 1863.

† Dr Szczęsny Maciejowski zmarł we Lwowie dnia 25 b. m. o godz. 8 rano, w 84 roku życia. Tragiczny wypadek, który spowodował śmierć sędziwego a wielce zasłużonego męża, budzi najrzewniejsze współczucie. Od lat kilkunastu śp. Maciejowski opłakiwał zgon najdroższych sobie osób, pogrzebał syna w sile wieku, posła na sejm krajowy i cztery córki, z których trzy były zamężne, nareszcie na grobie najukochańszej wnuczki nauczył się znosić ciężki los swój z pokorą i rezygnacyą. Wielkie burze życia nie ugięły tej nad wszelki wyraz sympatycznej postaci, a pasmo dni przecięła ręka fatalnego wypadku; śp. Maciejowski został przejechany przez woźnicę. Urodzony d. 15 maja 1799 r. w Jurowicach w obwodzie sanockim, zacny weteran skończył nauki gimnazyalne w Przemyślu, a humanitarne we Lwowie. W r. 1820 udał się na uniwersytet wiedeński, aby słuchać tam wykładów medycyny, a po odbyciu ścisłych egzaminów i przedłożeniu rozprawy „O żołzach“ uzyskał stopień doktora medycyny, w r. 1826. Traktując swój zawód poważnie i z zamiłowaniem, śp. Maciejowski, zanim rozpoczął praktykę lekarską, wyjechał za granicę, aby w najsłynniejszych klinikach i szpitalach uzupełnić zakres swej wiedzy. Bojowy okrzyk r. 1830 zastał go we Francyi; śp. Maciejowski podążył natychmiast do Polski, aby świętej sprawie ofiarować zapał swój i pracę. Mianowany lekarzem sztabowym, kierował jednym z szpitalów wojskowych w Warszawie a za energię i poświęcenie otrzymał niedługo krzyż polski *Virtuti militari*. Po upadku powstania listopadowego dzielny lekarz osiedlił się we Lwowie, gdzie wkrótce zasłynął w najszerszych kołach jako doświadczony i ofiarny doradca chorych i ubogich. W życiu publicznem i w pracach narodowych Maciejowski zawsze brał gorliwy udział. On to wpłynął na rozwiązanie niemieckiego towarzystwa lekarzy galicyjskich a w r. 1848 służył w gwardyi narodowej w randze kapitana. W lwowskiej radzie miejskiej zasiadał aż do r. 1872. W r. 1867 założył towarzystwo lekarzy galicyjskich, któremu przewodniczył pierwsze dwa lata. W r. 1876 lekarze i aptekarze lwowscy wraz z reprezentacyą miasta obchodzili w sposób nadzwyczaj solenny 50-letni jubileusz lekarski Maciejowskiego, któremu wręczono stosowny adres. Do obchodu uroczystości przyłączyli się wówczas także dwaj towarzysze broni przezacnego jubilata z r. 1831. Od dłuższego czasu śp. Maciejowski nie zajmował się już z powodu sędziwego wieku praktyką lekarską a należał do patryarchów towarzystwa lwowskiego, które go czciło i poważało. A zasłużył sobie na cześć u ludzi mąż, który przeszło pół wieku składał dowody miłości i poświęcenia dla rodaków, który zawsze dążył w pierwszym szeregu tam, dokąd szli wszyscy, zapałem ożywieni i nadzieją. Cześć więc niezgasła śp. wiernemu szermierzowi pracy narodowej!

Przypominamy, że we wtorek o godz. 6 odbędzie się wykład dr. Izydora Dzieduszyckiego w sali ratuszowej „o patryotyzmie w Polsce“. Temat zajmujący. Dochód przeznaczony dla czytelni akademickiej.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem we Wtorek d. 28 lutego, od godziny 12—1, prof. Uniw. Jagiel. dr. Kazimierz Morawski, rozpoczyna szereg wykładów publicznych p. t.: „O Rzymianach w życiu prywatnem“.

Koncert spacerowy. Wczoraj około 200 osób zebrało się w górnej sali Sukiennic, aby używać muzykalnej przechadzki i odżywiać wspomnienia spędzonej w tej sali przed tygodniem najprzyjemniejszej zabawy. Stroje fantastyczne à la Louis XIV lub greckie chytony, zmieniły się w ciemne spacerowe kostiumy; u panów zamiast turbanów, „Rembrandtów“ i kołpaków, czarny filcowy kapelusz lub barania czapka; ściany odarte z festonów i kwiatów — muzyka tylko ta sama 40 pułku przygrywała prześliczne melancholijne walce, skoczne polki i inne muzyczne utwory.

Mianowania. Karol Estreicher, bibliotekarz wszechnicy Jagiellońskiej, jako kawaler orderu żelaznej korony 3ciej klasy, otrzymał szlachectwo z przydomkiem „Rozbierski“. — Radca finansowy Jan Trzcieniecki, został zamianowany naczelnikiem dyrekcyi skarbowej w Czerniowcach, w miejsce Sikory, który otrzymał emeryturę.

Lwów, 26 lutego.

Dzisiaj rano rozpoczęły się obrady delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, które potrwają dwa dni. Przewodniczy Strzelecki Henryk. Ze sprawozdania wydziału centralnego wynika, że ubiegły rok, czternasty od zawiązania, należy do bardzo pomyślnych. Dochody rzeczywiste wynosiły przeszło 42.000 złr. a po nad sumę spodziewaną przeszło 6000 złr. Przyrost członków okazał się wyższym jak w roku poprzednim. W ogóle instytucya ta pożyteczna z dniem każdym zyskuje na powadze i zaufaniu nietylko u interesowanych ale i u ogółu publiczności. Objawia się to nie tylko przyrostem członków rzeczywistych i wspierających, ale i tem, że nowo powstające instytucye celam pokrewne, udają się do wydziału po radę i wzory. Sprawozdanie wymienia fakt naśladowania godny: Hr. Tarnowski, w powiecie tarnobrzeskim, wezwał swoich oficyalistów do zwiększenia liczby udziałów, skutkiem czego liczba pierwotnie deklarowanych 32 udziałów wzrosła na 89 — prócz tego hr. Tarnowski przyjął na siebie obowiązek opłacania połowy należytości.

Dochody bieżące pokrywają w zupełności wydatki bieżące, a nadto okazują się rokrocznie 16 do 20.000 złr wynoszące zwyżki, które do funduszu żelaznego dołączone bywają.

Z dniem 1 stycznia 1882 stan członków rzeczywistych wynosi 1841 członków z 6027 udziałami, czyli z roczną wkładką 24.108 złr.

Członków wspierających było 78. Czysty stan majątku funduszu zapomogi stałej wykazuje 281.245 złr. fundusz zapomóg doraźnych po powiatach 18.414. Majątek ogólny przeto 299.660 złr.

Koszta zarządu w r. 1881 wynosiły 4798 złr.

Zapomogi stałe udzielono w łącznej sumie 14.618 złr. 20 ct., a mianowicie: a) nieudolnym do pracy 93 członkom złr. 6.831; b) wdowom po 130 członkach złr. 5.867 ct. 95; c) dzieciom czasowe zapomogi złr. 1.377; d) sierotom po członkach złr. 542 ct. 25; e) datki jednorazowe złr. 226.

Stan pobierających stałą zapomogę z dniem 1go stycznia 1882 r. jest następujący: Niendolnych do pracy 83, wdów 125, sierót 16. Razem 224 pobierających zapomogę w kwocie 14.180 złr.

Wzorowa administracya Wydziału centralnego spotkała się z ostrą a płytką i bezpodstawną krytyką oddziału jarosławskiego w formie memorjału, który Wydział centralny miał sobie przekazany do rozpatrzenia. Sprawozdawca tego referatu p. Stronner Adolf, członek Wydziału, na dzisiejszem posiedze-

niu odparł dosadnie i wyczerpująco wszystkie te zarzuty, upraszając prócz tego imieniem Wydziału o wybór komisyi, któraby ze swej strony zaznajomiła ten memoryał, mogący podkopać zaufanie do Towarzystwa.

W obronie memoryału jarosławskiego wystąpił delegat jarosławski p. H. Wywiązała się nad tym przedmiotem długa dyskusya, która zajęła całe ranne posiedzenie, trwające do 3 godz. popołudniu. W końcu wybrano komisyę z 11 członków. Prócz tego wybrano 3 komisye przez Wydział proponowane.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dz.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. zreduk. millim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
25	2 p.	+9·4	746·7	Z	+0·4	pochmurno
	10 w.	+3·6	46·6	Z	+9·8	płd. deszcz
26	7 r.	−0·4	43·4	Z		pogoda
	2 p.	+12·5	39·7	Płd.-Z	−0·5	
	10 w.	5·4	35·1	Płd.-Z.	+13·8	pochmurno
27	7 r.	2·2	30·6	Z.		

TEATR.

„Paragraf 47", komedya w pięciu aktach Adolfa Belota.

I znowu mamy do czynienia z komedyą przerobioną z powieści, a lubo tutaj przeróbka wypadła daleko lepiej, niż z powieścią Daudeta w Nababie i prawie nie znać owego przykrawania obszernego materyału powieściowego do wymagań scenicznych, to jednak takie zapożyczanie się z powieści, przerabianie jednego i tego samego materyału na różne fasony, dowodzi zubożenia. — Zarzut ten nie tyczy się wyłącznie naszej sceny ani dyrekcyi. Tu, gdzie co tydzień trzeba dawać nową sztukę dla przyciągnięcia publiczności do teatru, nic dziwnego, że szuka się, gdzie można, nowości, a wybór znowu nie jest tak wielki, aby można było wybrednym być.

„Paragraf 47", z którego powstał cały dramat, jest wcale zajmujący, choć nie przedstawia nic szczególnie nowego, w przerobieniu scenicznym traci o tyle, że brak mu ożywionej akcyi i [illegible] momentów wielce dramatycznych, całość trochę nudnie się przedstawia. Tak n. p. cały pierwszy akt, trwający blisko godzinę, nic [illegible] rozprawy sądowej, jakiej codziennie napatrzeć i nasłuchać się można w sali sądowej, a lubo tok rozpraw autor starał się ożywić wprowadzeniem takich figur, jak Chateland (p. Frenkel), Ernestyna (p. Bauman), które chwilowo rozśmieszają widzów, to jednak jak na ekspozycyę, a raczej prolog, akt ten jest nieco za długi. — A już z samego [illegible] sztuki, której treścią sprawa kryminalna i jej skutki, piekielna zemsta kobiety, kończąca się szaleństwem — komedyą nazwać nie można, choć autor te straszne i ponure obrazy przerywa tu i owdzie kilkoma wesołemi dyalogami takiego Wiktora Mazilier (p. Arwin) i Potain'a (p. Ignatowski). Nie są one w stanie rozjaśnić posępnego horyzontu całej sztuki. — Jest ona w zasadzie tendencyjna a mianowicie wymierzoną przeciw artykułowi 47. mocą którego osoby skazane na galery, zostają do końca życia pod nadzorem policyjnym i nie wolno im opuszczać wyznaczonego miejsca pobytu. — Autor stara się wykazać całą niesprawiedliwość tego artykułu na osobie Jerzego Duchamel (p. Żelazowski), młodzieńca najzacniejszego, który uniesiony zazdrością, w chwili szału, strzelił do kochanki swojej Kory (p. Hofman). Ta jedna chwila zapomnienia piętnuje go na całe życie. Aby zatracić piętno galernika, zmienia on po odsiedzeniu kary nazwisko, a raczej przyjmuje nazwisko rodowe i [illegible] go do Marceliny (p. Żelazowska), panienki wielkich przymiotów duszy, pięknej, dziedziczki pięknego nazwiska i znacznego majątku, która się w nim zakochała. Długo walczy z tą miłością, i nareszcie ulega jej i żeni się z nią pod owem zmienionem nazwiskiem Jerzego Gerard. Na nieszczęście Kora, która w Paryżu utrzymywała dom gry, poznaje go, a pałając dla niego na nowo obudzoną namiętnością, grozi mu, że zdradzi tajemnicę jego przeszłości, jeżeli nie zechce odnowić z nią dawnej znajomości. Jerzy z obawy, by nie utracić żony, którą kocha, ulega rozkazowi Kory i staje się niewolnikiem jej kaprysów i miłości, choć ją nienawidzi. Od tych moralnych tortur uwalnia go szaleństwo Kory i wraca żonie. Im bliżej rozwiązania, tym więcej interesu budzi akcya, i więcej ma życia, a jest parę scen, które absorbują całkiem widza.

Najtrudniejszą rolę miała p. Hofman w roli Kory. Przedstawić charakter wstrętny, do tego osobę oszpeconą w sposób taki, aby nie obrażał estetycznych uczuć, na to potrzeba tego taktu i miary artystycznej, która jest właściwością gry pani Hofman. Szkoda tylko, że artystka charakteryzacyą za mało uwydatniła, że Kora była kiedyś bardzo piękną. — Kulminacyjnym punktem gry była scena obłąkania, której pani H. nadała dużo prawdopodobieństwa i wyrazu. Pan Żelazowski, jako Jerzy Duchamel, godnie jej wtórował, utrzymując w całej grze ów ton głęboki, poważny, który stanowi właśnie urok pociągający ku niemu serce Marceliny. — Młode to dziewczątko jest najsympatyczniejszą, najjaśniejszą figurą w ponurym dramacie. Przedstawiała ją beneficyantka pani Żelazowska, z głębokiem odczuciem intencyi autora i liryczno-dziecięcym nastrojem. Radzilibyśmy tylko artystce, aby się pozbyła pewnego niemiłego skrzywienia ust, jakby po wypiciu czegoś gorzkiego, którego używa nawet na wyrażenie przyjemnych uczuć. Pani Wolska w roli matki, szczególniej w akcie pierwszym miała sceny, które jednały jej zasłużone oklaski. — Doskonałym był także pan Arwin w roli Wiktora Mazilier. Wymowa wprawdzie jeszcze utrudniała pewną grę, ale charakter postaci i drobne jego szczegóły były wyborne. — Dobrym był także pan Ignatowski jako Potain. — Epizodyczne rolki w akcie pierwszym wykonane były przez p. Frenkla i panią Bauman zadawalniająco. P. Frenkel ma dużo naturalnego komizmu i to w lepszym gatunku, a panią Bauman, przyznajemy, wolimy stokroć w rolach takich subretek jak Ernestyna, niż jako baronową Waldheim. — O reszcie osób występujących w rolach, nie dających wielkiego pola do popisu — powiemy, używając stylu zakulisowego, — że grali przyzwoicie.

Repertoar tygodniowy.

Wtorek, 28 lutego. „Paragraf 47", kom. w 5 aktach, Belota, (po raz drugi).

Czwartek, 2 marca. „Świat nudów" kom. w 3 aktach E. Paillerna.

Sobota, 2 marca. „Stryj sam". kom. w 4 aktach W. Sardou. Benefis J. Szymańskiego.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów, 26 lutego.

(=) Uchwały wielkiej doniosłości i wagi zapadły na ostatniem posiedzeniu Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego. Żałuję, że musząc liczyć się z miejscem szczupło wymierzonym mi w ramach szanownego pisma waszego, mogę z nich podać tylko niektóre i to w zwięzłem streszczeniu: Uwzględniając życzenie licznych gmin i włościan obrz. grec. kat. uchwalono wnieść petycyę do Sejmu i Rady państwa o zjednoczenie kalendarzy Juliańskiego i Gregoryańskiego. Być może, iż obecnie, po tylokrotnych bezowocnych zabiegach, mając za sobą życzenie samych włościan, sprawa ta, dla kraju bardzo ważna zostanie pomyślnie załatwioną. Chcąc zainteresować ogół ludności wiejskiej sprawami agronomicznemi i zbliżyć ją do inteligencyi, uchwalono uwolnić wszystkich do Towarzystwa przystępujących włościan na lat trzy od opłaty wszystkich wkładek. W sprawie zamknięcia granicy dla bydła stepowego powzięto bardzo ważną uchwałę, która, jeżeli zostanie uwzględnioną przez sfery decydujące, przyniesie wielką ulgę gospodarzom mieszkającym nad pasem granicznym, uchwalono bowiem prosić o zmianę ustawy z 29 lutego 1880 w następujących kierunkach: ażeby rewizorowie bydła w pasie granicznym byli uwolnieni od obowiązku wydawania paszportów dla bydła i ażeby czynność ta przeszła na zwierzchności gminne i obszary dworskie; ażeby urzędy i żandarmerya postępowały łagodniej w obec drobnych przekroczeń, które wreszcie kraju nie są karygodnemi. Uchwalono dalej długi szereg wniosków tyczących się obniżenia prowizyi zwłoki od podatków, a mianowicie postanowiono wnieść petycyę do Koła polskiego o taką zmianę ustawy z 9 marca 1870, Dz. ust. państ. nr. 23, ażeby ustanowiony w §. 1 termin 14-dniowy do płacenia podatków bez prowizyi zwłoki zdwojono, a ustanowiony w §. 4 termin 30-dniowy do rozpoczęcia egzekucyi przemieniono w termin 45-dniowy; ażeby w razach, w których według przyszłej ustawy o opustach podatkowych nie będzie się podatnikowi należało odpisanie podatku, mimo klęski elementarnej, służyło mu prawo uiszczenia podatku w następnym roku po terminie, bez prowizyi zwłoki. Postanowiono dalej pouczyć Rady powiatowe i powiatowe oddziały Towarzystwa, iż według rozporządzenia ministra skarbu z dnia 1 czerwca 1870 l. 16.441, nie należy się prowizya ($1^1/_2$ centa dziennie od 100 zł.) w myśl §. 1 powyższej ustawy nietylko wtedy, gdy wszystkie podatki odnośnej osoby razem nie przenoszą rocznie 50 zł., lecz także wtedy, gdy każdy rodzaj podatku z osobna nie przekracza tej cyfry; iż dalej, według rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 26 czerw. 1870 l. 16.108, obejmuje odpisanie podatku zarazem odpisanie narosłych prowizyj zwłoki a nawet bez odpisania podatku wolno w razach wyjątkowych prosić ministerstwo o odpisanie prowizyj; iż w braku odnośnej ustawy krajowej, nie należy się prowizya zwłoki ani za zaległe dodatki krajowe, ani za takież dodatki powiatowe lub gminne; iż pożądanem jest czuwanie nad wymierzanemi dla włościan opłatami i że w szczególności kary z powodu spóźnionego przedłożenia dokumentów do ostemplowania, nie mogą być odpisywane przez powiatową dyrekcyę skarbu za prostem podaniem strony. Uchwalono dalej (ze względu na włościan) prosić Rząd o powiększenie ilości urzędów podatkowych do dawnej cyfry 180 i ażeby włościanom dozwolono bezpośredniego i indywidualnego opłacania podatków na podstawie indywidialnych wykazów należytości i zaległości. — W skutek projektowanej przez rząd ustawy o opustach podatku gruntowego w razie klęsk gospodarskich, uchwalono prosić, ażeby do rzędu klęsk zaliczono także szkody wyrządzane na kartoflach, rzepaku, pszenicy i burakach przez szkodniki ze świata zwierzęcego i roślinnego, przeciw którym nie ma środków zaradczych, a dalej szkody wyrządzone w stanie inwentarza żywego przez księgosusz, zarazę płuc i śledziony; aby ulgi podatkowe były rozciągnięte i na tych, którzy w skutek powodzi postradali zboże i pasze już ścięte, ale jeszcze na polu zostające; dalej proszono o liczne zmiany w projekcie co do sposobu wymierzania opustu podatkowego, a w końcu uchwalono prosić, ażeby do rzędu klęsk wyrządzających w lasach olbrzymie szkody, zaliczono: burze, okiść, śniegi, owady, gołoledź i mrozy. — Znany wam wniosek hr. Pinińskiego co do uregulowania stosunku służbowego czeladzi i robotników wiejskich, załatwiono w ten sposób, iż uchwalono przedewszystkiem starać się o jak najrychlejsze zaprowadzenie sądów pokoju; gdyby istniała taka instytucya, wniosek hr. Pinińskiego miałby ewentualnie racyę bytu. Uchwalono w końcu udać się do rządu z prośbą, ażeby energiczniej występował przeciw agitatorom z Rosyi i Rumunii, nakłaniającym lud wiejski do wychodźtwa i ażeby utrudniał wydawanie paszportów zagranicznych dla robotników wiejskich.

Wiedeń, 27 lutego. Telegraficzne sprawozdanie targowe z St. Marx. Krzysztofowicz i sp. Café Stierböck.) Spędzono 270 galicyjskich, 1617 węgierskich, 751 niemieckich, razem 2639 wołów. Targ ożywiony. Notowano galicyjskie 53-57., węgierskie 54.61., niemieckie 54-60.

Wiedeń, 25 lutego.

Pszenica na wiosnę, 12·70—13·25, pszenica na jesień 11·37—11·40. Owies na wiosnę 8·40—8·45. Owies na jesień 7·50—7·55. Owies handlowy 7·43—7·50. Żyto węgierskie 9·30—9·65, Żyto na wiosnę 9·40—9·45, Żyto na jesień 8·80—9. **Kukurudza**, na maj czerwiec 7·58—7·63, gotowa 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 33·——33·25.

Nafta za 100 kilo 16—12·25.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 lutego.

Niedawno urzędowe dzienniki austryackie zaprzeczyły stanowczo wszelkim ruchom wojsk w sąsiednim Wołyniu i Podolu. Tymczasem znowu dowiadujemy się z pewnego źródła, że takie ruchy ciągle się odbywają. Kilkanaście parków artyleryi otrzymało rozkaz rozmieszczenia się na pograniczu. Błota jednak i popsute drogi nie zezwalają na ruchy ciężkich pociągów. Z tego powodu na każdej stacyi wzdłuż linii kolei Kijewsko-Brzeskiej umieszczono w osobnych barakach po jednej bateryi, które mają czekać na rozkaz wyruszenia w pole.

Unitom podlaskim nie dają spokoju. Ów nieszczęśliwy „Prywislańskij kraj", według nomenklatury Aksakowa, zarzucono znowu nowem rozporządzeniem. Dotychczas sprawy unitów, którzy przeszli na łono kościoła katolickiego, rozpatrywane były w różnych władzach w porządku administracyjnym lub sądowym. Obecnie jak donosi *Golos* ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i władzą duchowną wydało nowe rozporządzenie co do rozstrzygania spraw spornych, odnoszących się do wyznawania przez dawnych unitów rozmaitych obrządków i religii. Według niego sprawy takie będą w przyszłości rozstrzygane przez zarząd prawosławnej eparchii chełmsko-warszawskiej. Od wyroków tej władzy służyć będzie prawo rekursu do najświętszego synodu, w Petersburgu. Przy rozstrzyganiu podobnych sporów co do przynależności do kościoła prawosławnego dawnych unitów, pochodzących z małżeństw mięszanych, należy się stosować do §. 195 prawa o małżeństwie z r. 1836, obowiązującego dotąd w Królestwie Polskiem. Lecz moc tego prawa nie może się rozciągać na dzieci zrodzone z małżeństw mięszanych byłych unitów z osobami innych wyznań, a zawartych po roku 1875, w którym, jak wiadomo, gwałtem i przemocą przepędzono unitów na prawosławie. Takie dzieci mają być chrzczone i wychowywane w religii prawosławnej na podstawie §. 200 wzmiankowanego prawa. Nowy to zamach na wolność sumienia podlaskich męczenników, nowe srogie prześladowanie i oddanie pod samowolę popów, ziejących nienawiścią dla wszystkiego co polskie, poczciwe i dobre. Zamało jeszcze anarchistom z nad Newy męczeńskiej krwi, przelanej przez unitów za wiarę ojców, więc trzeba rzucić się na garstkę niewinnych dziatek. Unici jednak przetrwali najsroższe gwałty, więc i teraz mężnie zniosą to ukoronowanie dzieła ciemięzców. Europa ujmuje się za żydami w Rosyi. Niech spojrzy lepiej na ten zacny lud, który stoi mężnie, niezłamany na duchu przy wierze ojców pomimo gradu kul i knutów kozackich — to zobaczy prześladowanie za wolność sumienia o jakiem żaden cywilizowany człowiek nie może mieć wyobrażenia.

Chcąc się przedewszystkiem podzielić z czytelnikami mową posła Hausnera, poświęciliśmy jej tyle miejsca, że niepodobna nam dać już korespondencyi z Rady państwa, więc na tem miejscu podajemy treściwy przebieg rozpraw.

Rozprawa ogólna nad ustawą o tymczasowym poborze wyższego cła, skończyła się w piątek na wieczornem posiedzeniu. Sprawozdawca mniejszości dr. Plener starał się zbijać wywody ministra skarbu i posła Jaworskiego, przy czem powtarzał monotonnie argumenty do syta już wyzyskane przez lewicę. Czuła troskliwość dla maleńkich i ubożuchnych i zezem rzuconych kilka czułych spojrzeń na Istryę, która do 1880 r. wolną była od wszelkiego cła, oraz na Dalmacyę, która do 1 stycznia 1880 miała własny obręb cłowy i płaciła 10 złr. — słowem wielka chęć mówienia „przez okno", cechowały ostatnią mowę tego „urodzonego ministra".

Sprawozdowca większości, poseł Meznik konstatuje zgodę pojęć wszystkich gospodyń i lewicy. Na zarzut pospiesznego traktowania sprawy, odpowiada z dumą, że dzisiejszy rząd dawną dewizę „*Langsam voran*" porzuca i wybiera motto „Naprzód!" Zostawiając p. Meznikowi odpowiedzialność za tyle zadowolenia z rządu, podnosimy ten ustęp jego mowy, w którym zbijał zarzut szczególnej opieki dla Galicyi. Tak samo możnaby zarzucić Morawie szczególne interesowanie się cłami od sukna. Zbija także jakoby Galicya oczekiwała zysków z większej konsumcyi wódki. Co do wprowadzenia podatku osobisto dochodowego, to lewica przez 20 lat go nie wprowadziła. Zresztą zawsze *gros* dochodów, ciągnąć musi państwo z podatków pośrednich. Ubogich cła nie dotkną, bo oni nie znają kawy, ale surogaty.

Przy głosowaniu imiennem, wniosek mniejszości przejścia do porządku dziennego odrzuconym został większością 153 przeciw 146 głosom. Nieobecni byli posłowie Krzysztofowicz Józef, Rappaport, Wolski, Ozarkiewicz, Kowalski, wszyscy posłowie Dalmaccy. Z prawicy głosowali za przejściem do porządku dziennego Lienbacher, Oelz i Turnherr.

Przy rozprawie szczegółowej z prawicy, nikt głosu nie zabrał, a po mowie Wittmana który mówił o zapewnieniach i przyrzeczeniach protekcyi dla Tryestu, otrzymanych z kompetentnego źródła i wskutek tego oświadczył się za przedłożeniem rządowym; powstała skandaliczna scena, w której poseł Schoenerer odegrał swą zwykłą rolę, z jednakiem czołem i z jednakim skutkiem. Obrzucono Wittmana obelgami, że się sprzedał, Schoenerer woła, że to korrupcya parlamentarna, za co prezydent Izby powołał go do porządku. Następnie przyjęto §. 2 tytuł i wstęp.

Na posiedzeniu rannem w sobotę, po 3 czytaniu, ustawa o tymczasowem pobieraniu wyższego cła została przyjętą większością 150 przeciw 129 głosom.

W dyskusyi szczegółowej nad budżetem, na porządku dziennym tytuł: fundusz dyspozycyjny. Przeciw zapisali się do głosu: Lustkandl, Menger i Russ. Za: Gabler i Hausner. Lustkandl oczywiście nie może przyzwolić takiego funduszu rządowi klerykalno-narodowo-feudalno-urzędniczemu. Mówi o Bontoux, Skobelewie, King-fu, Kovacewiczu, niepodoba mu się głos czeski, że dzieje Czech to nieustanna walka przeciw najezdczym Germanom, ani że Wiedeń tuczy się tłuszczem całego państwa. — Gabler tłumaczy czem jest ideał lewicy Jozefinizm, widzi w niem tylko chęć germanizowania i wyzyskiwania ludów za pomocą centralizmu. Zarzut reakcyi jest frazesem; bo lewica uzurpuje sobie wrzekomy liberalizm, który chce tylko wolności, panowania i dobrobytu dla jednej narodowości ze szkodą reszty. Russ mówi o wszystkiem i jeszcze o czem, o Laenderbanku i Nibelungach, o Wagnerze. Oburza się, że wolno pisma czeskiemu nazwać upadły rząd lewicy „rządem praszwindlerów". Mowę posła Hausnera podajemy na innem miejscu.

Reforma ustawy wyborczej przychodzi na stół senatu włoskiego. Zachodzi tu ten wyjątkowy może stan, że konserwatyści senatu głosować będą za jak najszerszem rozszerzeniem prawa wyborczego, ażeby dać broń wyborczą gminom wiejskim i najkonserwatywniejszym gniazdom. Senat będzie oczywiście dążył do rozszerzenia prawa reprezentacyi mniejszości. Uprawnieni ustawą wyborczą z 23 stycznia cisną się do municypalnych biór, ażeby się wpisać na liście wyborczej. Oczywiście jak zawsze tak i tym razem Piemont zdradza najwyższą dojrzałość polityczną, tutaj najwięcej obywateli korzysta z uzyskanego prawa. Za Piemontem idzie Lombardya, Toskana, niektóre prowincye środkowe. W Rzymie zapisało się na listę 10.138 nowych wyborców. Pomiędzy temi jest trzy tysiące radykałów i prawie tyle klerykałów. Na południu obojętność i indolencya po dawnemu.

W dzień urodzin króla Humberta oczekują licznych nominacyj na senatorów.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Warszawa, dnia 27 lutego. *Wiek* donosi z Petersburga, iż obiegają tam pogłoski o zamierzonem prostowaniu granicy galicyjskiej, pod pozorem zapobieżenia przemytnictwu.

Wiedeń, 27 lutego. Mowa Hausnera jest ważnym wypadkiem dnia. Lewica słuchała jej z niezmiernem zajęciem, publiczność czyta ją i rozprawia o niej z większem jeszcze; dzienniki zaś nie są w stanie wrażenia osłabić.

Wiedeń, 27 lutego. Z placu boju donoszą o zajęciu najważniejszego ogniska i pozycyi powstania i rozproszeniu głównych sił powstańców na drobne oddziały.

Wiedeń, 27 lutego. Komisya cłowa Izby Panów odrzuciła na wczorajszem posiedzeniu ustawę o tymczasowym poborze wyższych ceł, (Sperrgesetz.) Były dwa głosy za a dwa przeciw. Plener (ojciec) rozstrzygnął przeciw. W skutek tego oba stronnictwa zwołują telegraficznie nieobecnych swoich członków na wtorkowe posiedzenie.

Wiedeń, 27 lutego. Nadeszłe tu wiadomości z Bukaresztu o przygotowywaniu wielkich parków kolejowych i rozpisaniu nieograniczonych dostaw dla wojska, uważane są tutaj jako zbyt zagadkowe, i nie znajdują one wiary.

Wiedeń, 27 lutego. Sejm galicyjski będzie zwołany na miesiąc maj. — Rada państwa przeto zostanie przedtem odroczona.

Wiedeń, 27 lutego. Przyjęcie ustawy o tymczasowym poborze wyższego cła ma być w Izbie panów zapewnione, pomimo przeciwnej uchwały większości komisyi.

Wiedeń, 27 lutego. Powstańcy zostali za pomocą dośrodkowego ruchu wojsk austryackich wzięci we dwa ognie. Niecierpliwie oczekują tu biuletynów z placu boju.

Risano, 27 lutego. Agent Gawryłowicz, jak powiadają, Rosyanin, zostal z powodu podżegania do powstania w Krywoszy postawiony przed sąd wojenny i rozstrzelany.

Zara, 27 lutego. Suticz, dowódca jednego z oddziałów powstańczych, został w walce ujęty i uwięziony w Trebini.

Berlin, 27 lutego. Saburow wyraził Bismarkowi najżywsze ubolewanie rządu rosyjskiego z powodu przemówień generała Skobelewa.

Petersburg, 27 lutego. Koronacya cara oznaczona na dzień 3 września.

Paryż, dnia 27 lutego. Zawarto tu układ co do budowy kolei serbskich. Przedsiębiorstwo objęły paryskie banki: eskontowy, przemysłowy i depozytowy, tudzież austryacki bank krajów koronnych. Budowę obejmie założyć się mający w Wiedniu, z dotacyą 50 milionów, pod nazwą „bank kolei żelaznych" albo „bank nieruchomości". Koszta budowy preliminowano na 100 milionów.

Paryż, 27 utego. Nowe towarzystwo dla budowy kolei żelaznych w Serbii, złożone jest z kilku wielkich instytucyj, które występują jako garanci i obejmują obligacye kolejowe za gotówkę, jako swój lokacyjny, portfelowy papier. Siedziba towarzystwa będzie w Wiedniu.

Bukareszt, 27 lutego. Dyrekcya kolei Predeal otrzymała nakaz, aby miała w pogotowiu cały tabor w celu oddania go do rozporządzenia ministra wojny. *Romanul* i *Monitorul* ogłaszają licytacyę dostawy jęczmienia, owsa i siana bez ograniczenia ilości.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 lutego. Komenda 18 dywizyi piechoty donosi dnia 25 b. m. wieczorem, że kolumna zostająca pod dowództwem Haasa odbyła dnia 23 na północ od Glavaticevo zwycięzką od godz. 10 przed południem do godz. 7 wieczorem trwającą potyczkę z powstańcami, którzy w liczbie około 1000 cofnęli się, zabierając z sobą licznych poległych i rannych. Na miejscu boju zostawili 4 poległych i 2 jeńców. Z Pułku 71 piechoty padło 2, ciężko rannych 4, lekko.

Wiedeń, 27 lutego. Główna komenda w Sarajewie doniosła onegdaj w nocy: Od pułkownika Arlowa nadeszła wczoraj z Kalinowic wiadomość, że w południe połączył się z kolumną generała Leddihna, zajął Kebljena i Han, i założył stacyę sygnałową polową dla połączenia ze stacyą telegraficzną w Tirnowie. Generał-major Leddihn donosi, że dąży do połączenia się z kolumną Haasa. Generał-major Obadicz uwiadamia, że d. 24 bm. zbadał teren w dolinie Driny aż do Bunovi i w dolinie Dragoczany. Pierwsza kolumna dowiedziała się, że dowódca powstańców Kowaczewicz w początku potyczki pod Bunovi dnia 23 b. m. był obecny, lecz że na odgłos strzałów karabinowych w okolicy Brodu cofnął się z swoim oddziałem w wielkim pospiechu do Bastaci.

Wiedeń, 27 lutego. Komisya cłowa przyjęła dziś jednogłośnie przy obradzie nad projektem komisyi cłowej wnioski Haltwicha i Chlumeckiego, aby wybrany został sprawozdawca, którby postawił wnioski dotyczące formalnego traktowania przedłożenia rządowego a mianowicie co do tych ważniejszych pozycyj taryfy cłowej, któreby wymagały ustanowienia osobnych ankiet. Sprawozdawcą wybrany 19 głosami Meżnik.

Wiedeń, 27 lutego. Posiedzenie Izby poselskiej. Do komisyi cłowej wybrany ks. Aloizy Liechtenstein—poczem dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem, a mianowicie nad rozdziałem 7 ministerstwo spraw wewnętrznych". Przy tytule 1 „zarząd centralny" polemizuje Menger z niektóremi uwagami Hausnera o zachowaniu się partyi wiernokonstytucyjnej, które to uwagi Menger uważa za nieuzasadnione. Mowca ubolewa nad wydaniem rozporządzenia językowego i jego następstwami. Wypowiada życzenie, aby Niemców uwzględniano tak, jak na to zasługują. Po końcowych uwagach sprawozdawcy, Clam-Martinica przyjęto tytuł „zarząd centralny".

Przy pozycyi policyi państwowej polemizuje Kronawetter gwałtownie z Jacques'em i liberalnem stronnictwem, przemawia za tem, aby popierać usiłowania robotników. Prawo stowarzyszeń, tajemnica listów pod dzisiejszem ministerstwem lepiej są przestrzegane, niż dawniej. Liberalne rządy austryackie występowały gwałtownie przeciw niemiłym im dążeniom. Naród nie chce, ażeby różnice narodowe stały się politycznym sziboletem. Mowca ubolewa nad postępowaniem ze skazanemi socyalnemi demokratami.

Robotnicy nie chcą ministerstwa Plenera. Twierdzenie, że socyalno-demokratyczna partya oczekuje lub uzyskać pragnie koncesye od obecnego rządu, jest niedorzecznem. Mowca wnosi, ażeby na przyszłość wydatki na policyę państwa były poszczególnione.

Wiedeń, 27 lutego. Powszechny zjazd budowniczych austyackich, obradujący tu dnia dzisiejszego, uchwalił rezolucyę tej treści, aby na przyszłość ustanowioną została tylko jedna kategorya egzaminowanych budowniczych, którzyby byli uprawnieni do wykonywania swych czynności w całej monarchii. Gdyby zaś rząd uznał za stosowne zaprowadzić instytucyę budowniczych prowincyonalnych, w takim razie mają oni być obowiązani do złożenia odpowiedniego egzaminu i poprzestać wyłącznie na działalności na prowincyi i wykonywać tylko roboty budowlane, na które nie wymaga się konsensu władzy politycznej. Instytucya koncesyonowanych murarzy ma być wykluczoną z nowej ustawy. Dla przemysłu nareszcie koncesyonowanych budowniczych mają być zachowane obowiązkowe korporacye.

Paryż, 27 lutego. Agencya Havasa donosi z Kairu o nieporozumieniach w gabinecie. Możliwem jest powołanie Arabi beja na prezesa ministerstwa. Kedyw stracił wszelką powagę; spokój wszakże nie został zakłócony, a Europejczykom nie grozi niebezpieczenstwo.

Paryż, 27 lutego. W wczorajszych wyborach do Izby deputowanych wyszedł bonapartysta Haentjens; inni wybrani należą do stronnictw republikańskich rozmaitej barwy. Balotowano pięć razy.

Londyn, 27 lutego. *Daily Telegraph* donosi o pogłosce, według której Gladstone postanowił z powodu najnowszego stanowiska Izby wyższej w obec irlandzkiego bilu podać się do dymisyi. Gdyby utworzenie nowego gabinetu pod przewodnictwem Hartingtona rozbiło się, z powodu prawdopodobnego antagonizmu skrzydła radykalnego w takim razie nastąpiłoby rozwiązanie parlamentu.

Berlin, 27 lutego. Poseł rosyjski w Paryżu, Orłow, przybył tu i konferował z Saburowem, poczem był na posłuchaniu u cesarza i cesarzowej. Wieczorem będzie u Bismarka.

Konstantynopol, 27 lutego. Równobrzmiąca nota posłów europejskich, odpowiadająca na notę Porty z dnia 2 stycznia podnosi, że ceremoniał mający być zachowany względem przedstawicieli mocarstw uregulowany został traktatem wiedeńskim w r. 1815. Zaniechanie dawnej praktyki mogłoby zaszkodzić powadze konsulów. Posłewie żądają zachowania dotychczasowego stanu aż do otrzymania instrukcyj, dozwalających rozpatrzenie kwestyi.

Rząd francuski wymówił z dniem 1 października francusko-turecki układ handlowy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 27 lutego 1882.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	73·90	75·50
„ srebrna „	74·70	74·50
„ złota „	92·35	99·—
5% Austr. Renta pap. nowa	87·90	87·75
4% Węg. „ „	85·10	84·75
6% „ „ złota	118·—	118·—
Losy z r. 1860	127·50	127·—
„ „ 1864	170·50	171·—
„ premiowe węg.	112·—	112·—
Londyn	120·45	120·60
Napoleondor	9·53	9.56
Marka	58·80	58·90
Dukat	5·63	5·64
Ruble papierowe	120·37	120·—
Lombardy	129·—	129·—
Akcye Banku Austr.-węg.	811·—	811.—
„ kredytowe	298·—	294·25
„ Karola Ludwika	289·50	288·50
„ Lwowsko-Czerniow.	165·—	103·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	155·—	154·—
„ Koszycko-Bogum.	136·—	137·—
„ Północno zachodnie	200·50	200·—
„ Anglo Banku	116·50	115·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
6% Listy hipoteczne	100·—	—·—
Akcye Siedmiogrodzkie	156·—	155·—

Berlin dnia 27 lutego 1882.		
Wiedeń	169·80	169·60
Banknoty	169.90	169·60
Warszawa	204·35	203·80
Ruble	204·60	204·15
5% Listy zast. król. polsk.	62·75	62·90
4% „ likwidacyjne	55·40	55·30
Akcye Karola Ludwika	123·60	123·25
„ kredytowe	522·50	517·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11-ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

W SPRAWIE

WIELKIEJ LOTERYI FANTOWEJ JAROSŁAWSKIEJ

POD PROTEKTORATEM JÉJ EKSCELENCYI ZOFII HR. SIEMIEŃSKIEJ-LEWICKIEJ URZĄDZONEJ

z któréj czysty dochód przeznaczony na odrestaurowanie

KOŚCIOŁA N. P. MARYI W JAROSŁAWIU

Kościół N. P. Maryi w Jarosławiu, słynny jako miejsce cudowne w całej Polsce, należący bezsprzecznie do najwspanialszych kościołów w naszym kraju, w braku odpowiednich funduszów do odrestaurowania takowego, był bliskim upadku. Wprawdzie przed runięciem już go należycie zabezpieczono, ale do zupełnego odrestaurowania takowego pod względem architektonicznym i dekoracyjnym trzeba jeszcze znacznych kapitałów.

Według preliminarza sporządzonego dnia 25 Marca 1881 przez W. p. Prylińskiego, artystę-architektę Krakowskiego do należytego zabezpieczenia pomienionego kościoła pod względem technicznym i konserwacyi potrzeba kwoty 30.434 złr. w. a. Prócz tego okazuje się potrzeba przynajmniéj 10,000 złr. do odnowienia znajdujących się wewnątrz kościoła rzeźb i malowideł artystyczną wartość mających.

W uznaniu koniecznej potrzeby tych robót restauracyjnych Jego Cesarsko-Królewska Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z d. 4 Czerwca 1880 r. zezwolić raczył na urządzenie wielkiéj loteryi fantowéj, a w myśl rozporządzenia Jego Ekscelencyi p. Ministra skarbu w porozumieniu z Wys. c. k. Ministerstwem spraw wewnętrznych i oświaty z dnia 2 Stycznia 1881 r. l. 40151 uchwalił komitet, nowo zawiązany w celu ukończenia rozpoczętéj odbudowy kościoła N. P. Maryi w Jarosławiu na walném zgromadzeniu dnia 3 Lutego 1881 r. by ciągnienie losów téj loteryi odbyło się pod nadzorem miejscowéj Władzy politycznéj nieodwołalnie dnia **9 Września 1882 r.**

Aby odbiorcy losów nie ponieśli żadnego uszczerbku, odkupiono 113 sztuk skradzionych fantów za pieniądze przez konwent OO. Dominikanów i łaskawych protektorów w tym celu złożone.

Loterya ta uposażona nader cennemi darami Ojca Świętego, Najjaśniejszych Państwa, Członków panującego Domu Cesarskiego, Wysokich Dostojników duchownych i świeckich składa się — prócz wymienionych na losach 10 głównych wygranych — nadto z 3,000 do wygrania przeznaczonych przedmiotów niezwykłéj piękności i wartości.

Piękny cel powoduje podpisany komitet do polecenia losów téj loteryi P. T. Publiczności, każdy bowiem odbiorca losów może mieć prócz nadziei wygrania pięknego i kosztownego upominku to błogie zadowolenie, że groszem przez niego ofiarowanym ratować się będzie od zniszczenia drogocenne pamiątki narodowe, na które przodkowie nasi nie szczędzili znacznych kapitałów.

Ponieważ z wysyłki uskutecznionéj w 1880 r. przeważnie za pośrednictwem Świetnych Wydziałów Rad powiatowych zalega jeszcze u osób i w różnych urzędach 18,104 sztuk losów loteryi fantowéj, upraszą się o jak najspieszniejsze nadesłanie pieniędzy za sprzedane losy i zwrot reszty niesprzedanych losów, gdyby rozsprzedaż takowych nie była możliwą, a to w tym celu, by je gdzieindziéj spieniężyć było można, ponieważ nieodwołalny termin ciągnienia się zbliża.

Jarosław, dnia 16 Lutego 1882.

Komitet restauracyi Kościoła N. P. Maryi:

Zofia hr. Siemieńska-Lewicka. — Stefan hr. Zamoyski, prezes.
Ks. Jędrzej Górnisiewicz, przewodniczący Wydziału Kom. — Karol Bartoszewski, członek Kom.

148

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa poszukuje od 1 Kwietnia 1882 r.

trzech mieszkań

a mianowicie: dla dwóch c. k. marszałków poruczników i jednego c. k. majora.

Mieszkania jeneralskie składać się mają każde z 6 pokoi, 2 izb, kuchni, strychu, drewutni wraz z stajniami na 5 koni i wozowniami na dwa powozy; mieszkanie zaś majora z 4 pokoi, izby, kuchni, strychu i drewutni wraz z stajnią na 2 konie.

Mający chęć wynajęcia zechcą się pisemnie lub ustnie zgłosić do Wydziału V. Magistratu.

149 Kraków, dnia 18. Lutego 1882 r.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Papier	Nominał	Płacą		Żądają	
	Kraków, dnia 25/2.					
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120	—	121	—
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58	50	58	80
	Kupony srebrne		99	50	—	—
	Dukat nowy ważny		5	60	5	66
	20-to Frankówka złota		9	52	9	55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	—	—	—	—
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99	25	100	—
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100	—	100	50
4	„ „ „ „ „		94	—	95	50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100	75	101	50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100	75	101	75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98	50	99	50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		—	—	—	—
5	„ „ „ „		—	—	—	—
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		—	—	—	—
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100	—	101	—
6	„ „ „ „ „ „ 15 „		—	—	—	—
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		—	—	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98	75	99	75
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86	25	86	75
	Lwów, dnia 24/2.					
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	298	—	302	—
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100	10	100	60
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	94	—	95	50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	100	75	101	50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100	75	101	75
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 lat	„ „ 100	98	50	99	50
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	—	—	—	—
	Obligacye indemn. gal.		99	25	100	—
	Wiedeń, dnia 25/2.					
	Obligi długu Państwa.					
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	73	55	73	75
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	74	50	74	70
4	„ „ złota	„ „ 100	92	—	92	20
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	87	70	87	85
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	117	75	118	25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	127	—	127	50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	131	—	131	50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171	25	172	—
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170	50	171	—
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	—	—	—	—
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	144	—	145	—
	Obligi korony węgierskiéj.					
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	117	40	117	60
4	„ „ „	„ „ 100	84	70	84	90
5	„ pap. „	„ „ 100	84	40	84	60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	—	—	—	—

%	Papier	Nominał	Płacą		Żądają	
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	111	75	112	25
—	„ „ po 50 złr.	„ „ 100	111	—	112	—
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	106	50	107	—
	Obligi indemizacyjne.					
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	95	50	96	50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99	—	99	50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	95	—	96	—
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97	—	97	75
	Różne inne pożyczki.					
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113	75	114	50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103	50	104	—
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	—	—	—	—
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	36	50	37	—
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	22	75	23	25
	Listy zastawne.					
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119	—	119	50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99	75	100	—
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	100	50	100	90
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100	75	101	75
5	„ „ „ „	„ „ 100	98	—	99	50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	—	—	104	50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	—	—	106	—
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	—	—	102	—
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	—	—	—	—
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94	—	95	—
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	99	50	100	—
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	100	50	101	—
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	—	—	—	—
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94	75	95	75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100	90	101	10
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100	90	101	10
4	„ „ „ „	„ „ 100	93	70	93	90
	Obligacye pierwszeństwa kolei.					
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	92	—	93	—
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105	—	—	—
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99	50	99	75
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	94	70	95	—
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	92	40	92	70
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	—	—	93	25
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99	25	99	75
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	88	50	89	—
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	128	25	128	75
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	89	25	90	—
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	—	—	88	50
	Losy.					
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	173	50	174	—
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	39	50	40	—
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108	50	109	—
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	—	—	23	25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19	50	—	—
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18	50	18	90
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23	50	24	—
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40	75	41	25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36	50	37	—
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19	50	20	—
—	Salm. na 40 złr. m. k.	„ „	50	50	51	50

%	Papier	Nominał	Płacą		Żądają	
—	Salzburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22	25	23	—
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44	25	44	50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23	—	24	—
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	—	—	127	50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63	—	64	50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27	50	28	50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36	50	37	—
	Akcye bankowe.					
5	Anglobank	na 120 złr.	115	50	116	—
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	108	—	108	25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	224	50	225	—
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	294	25	294	50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	288	—	288	50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	—	—	—	—
5	Bodencredit „	na 200 złr.	—	—	—	—
5	Landerbank	na 100 złr.	—	—	—	—
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	811	—	813	—
5	Union.bank	na 100 złr.	113	75	114	25
	Akcye kolejowe.					
bez %	Albrechta	na 200 złr.	—	—	—	—
5	Alföld Fiume	na 200 „	160	50	161	—
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2416	—	2422	—
5	Franciszka Józefa	na 200 „	189	—	190	—
5	Karola Ludwika	na 210 „	286	75	287	25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	135	75	136	—
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	164	—	164	50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		21	50	22	—
bez %	Prag Duxer		55	—	55	50
5	Rudolfa	na 200 złr.	160	25	160	75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	155	50	156	50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	299	—	299	50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	128	50	129	—
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	151	—	152	—
5	Nordosty	na 200 „	154	—	154	50
	Waluty.					
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5	65	5	66
	20-to Frankówki	„ „	9	56	9	57
	20-to Markówka	„ „	11	75	11	79
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9	81	9	83
	Funty szterlingi	„ „	12	03	12	10
	Tureckie liry złote	„ „	10	82	10	84
	Banknoty włoskie	„ „	45	25	45	35
	Ruble papierowe	„ „	120	—	120	25
	Warszawa, dnia 24/2.					
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99	—	99	25
	Kupony		—	—	—	80
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86	25	86	72
	Kupony		—	—	—	95
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		—	—	93	30
	„ „ „ „ IIa „		92	—	92	30
	„ „ „ „ IIIa „		91	—	91	25